Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIŚ 10 STRON

Cena 50 gr

Wydanie A

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XV | Łódź, 24, 25 i 26 grudnia 1959 roku | Nr 305—307 (4069—4071)

Z okazji Świąt najlepsze Życzenia składa swym Czytelnikom zespół redakcji „Dziennika Łódzkiego"

Wyjątkowo długie są nasze tegoroczne święta. Trzy dni dobrze zasłużonego wypoczynku, który spędzać będziemy w gronie najbliższych i przyjaciół. Przeplatać się będzie podczas nich nastrój smętku i wesela, rozlewne, tradycyjne pieśni kolędowe z rytmem współczesnej muzyki.

Dobry i cenny jest nasz obyczaj świąteczny. To jedna z niewielu okazji spotkania wszystkich bliskich sobie osób, obejrzenia się nawzajem i cichych refleksji, że czas szybko mija, że wiele zamierzeń i ambicji czeka jeszcze na spełnienie. Czasem chwycimy za ozdobną kartkę pocztową przesłaną nam z pozdrowieniami, z innych krajów, często nawet z gdzieś bardzo daleka; bywa, że wypadnie wodzić palcem po mapie, by odnaleźć obce nazwy miast, z których one nadeszły. I tam też zapewne, tego samego dnia, zapłona świeczki na choince z nylonu, a zgromadzeni wokół niej wszystkimi siłami będą wywoływać nastrój grudniowego święta. Taki, jakim pamiętają go z kraju. Dla jednych będzie to uroczystość religijna, dla innych piękna tradycja rodzinna i polska. Dlatego przede wszystkim warta jest ona pielęgnowania.

Powiedziało się o dniach dobrze zasłużonego wypoczynku. Czy trzeba to rozwijać? Mówi się wiele o wadach naszego społeczeństwa i słyszymy o nich czasem aż nadto często. Powiedzmy więc sobie również i o jego zaletach. Nie tylko tak od święta, dla lepszego nastroju. Faktem jest bowiem, że bywa, iż obcy mają dla nas więcej szacunku, niż my sami go sobie okazujemy. Nie wymierzy się niczym trudu i wysiłku jaki pochłania każdy dzień w staraniach o to, by lepiej żyć i aby państwo nasze stawało się zasobniejsze. Nie ma kraju, który by w ciągu jednego pokolenia stworzył swój dostatek i zyskał poważanie u innych. Zbyt chudą spuściznę zostawili nam przodkowie, byśmy wyposażeni nawet w naszą ideę społeczną mogli dokonać cudu. A czas nagli. Nie mamy chwili do stracenia, by nie pozostać w tyle w rywalizacji o jak najszybsze osiągnięcie zdobyczy, które na wspólny użytek daje współczesna technika i myśl ludzka.

Są to wszystko rzeczy wielkie, a przecież są i owe drobne — zdawałoby się — zalety naszego społeczeństwa, które napawają optymizmem i dostarczają prawdziwych wzruszeń.

Nie można mówić bez rozrzewnienia o dzieciach, które na apel gazety znoszą podarunki, by obdarować nimi sieroty i te dzieci, dla których kolorowy wózek był do tej pory przedmiotem nie spełnionych marzeń. Wystarczyła również drobna wzmianka w gazecie o staruszku Migdalskim i uwaga o pożądanym przez niego radiu, by jak na wezwanie posypały się dobrowolne i niczym nie inspirowane ofiary czytelników. Wręczenie staruszkowi w przeddzień świąt zakupionego za ofiary czytelników radioodbiornika było wyjątkową przyjemnością i satysfakcją dla zespołu redakcyjnego. Przekazaliśmy ofiarodawcom serdeczne podziękowania staruszka. Sami zaś zdobyliśmy jeszcze jeden cenny dowód pięknej cechy łodzian, jaką jest wrażliwość na ludzką niedolę i szlachetność uczuć.

Z okazji świąt wypada również nam złożyć czytelnikom życzenia. M. in. chcemy życzyć Wam i sobie, byśmy zawsze zachowali tę gotowość do wzajemnej pomocy, współczucia i umiejętność dzielenia radości z osiągnięć innych. (k)

Święta na morzu i na lądzie

W Polsce...

GDAŃSK — SZCZECIN (PAP). Jak każdego roku, wielu polskim marynarzom gwiazdka w nadchodzące święta zaświeci w obcym porcie lub na pełnym morzu. 10-tysięcznik „Jan Matejko" będzie zdążał do Singapuru, „Kapitan Kosko" przebywać będzie w tym czasie w Hong-Kongu, „Emilia Plater" — u wybrzeży Japonii, a „Stefan Okrzeja" pływać będzie wzdłuż Afryki.

Około 350-osobowa załoga statku „Batory" znajdzie się w okresie świąt w pobliżu brzegów Anglii. Wyjątkowe szczęście miała załoga „Rataja", „Wisły" i „Sławna" którym „rozkład jazdy" przewidział port w Szczecinie. Szereg polskich statków zawinie do Szczecina w pierwszy lub drugi dzień świąt. Po wigilii święconej w Antwerpii zdążą jeszcze na święta do domu „Wrocław" i „Liwiec".

Rybakom w tym roku lepiej się ułożyły święta, niemal wszyscy spędzą je w domu, z wyjątkiem załóg dwóch supertrawlerów „Kwisy" i „Kamiennej". Odbywają one rejsy próbne w okolicach Irlandii. Tam też zapalą świeczki na przywiezionych z kraju drzewkach świerkowych.

Na Morzu Północnym i Kanale La Manche przebywać będzie prawdopodobnie 6 statków „Dalmoru", m. in. trawler „Rawka", „Bzura" i „Regalica". Przed wypłynięciem z Gdyni załogi otrzymały tradycyjne świąteczne zaopatrzenie i choinki.

...i na świecie

MOSKWA. — Tradycyjną choinkę noworoczną obchodzić będą w roku bieżącym również polarnicy radzieccy, przebywający obecnie w Arktyce. Wysłano dla nich samolotem 30 choinek i dużą ilość ozdób. Ponadto z okazji nadchodzącego Nowego Roku wysłano dla pracowników stacji dryfującej „SP-8" ponad 2 tony owoców oraz pocztę świąteczną od rodzin i przyjaciół.

LONDYN. — Dorocznym zwyczajem dzieci angielskie w okresie przedświątecznym wysyłają listy do Świętego Mikołaja z adresem: Grenlandia. Poczta brytyjska przekazuje te listy poczcie duńskiej, która ma z nimi prawdziwy kłopot. Dzięki staraniom organizacji charytatywnych i społecznych, około 10 tys. małych korespondentów otrzyma w br. upominki.

LONDYN. — Jak wynika z komunikatu Londyńskiego Instytutu Meteorologicznego, na śnieg w czasie świąt można liczyć w Europie jedynie w górach. W większości krajów, nawet na Półwyspie Skandynawskim panować będzie mokra i wietrzna pogoda.

NOWY JORK. — W Stanach Zjednoczonych od kilku dni wielkie opady śnieżne zapowiadają „białe" święta. Temperatura w Nowym Jorku spadła do minus 13 stopni. W stanach Nowy Jork, New Jersey i w Nowej Anglii burze śnieżne spowodowały w ostatnich dniach wypadki drogowe.

RZYM. — Policja w Neapolu i Rzymie, chcąc zapewnić mieszkańcom tych miast spokojne święta Bożego Narodzenia, skonfiskowała kilka ton ogni sztucznych. Ognie sztuczne są ulubioną rozrywką Włochów w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

W Alpach Tyrolskich

W Alpach tyrolskich wprowadzono w tym roku w okresie przedświątecznym pożyteczną innowację — specjalne ekipy policyjne, których zadaniem będzie „regulowanie ruchu" na głównych trasach zjazdowych.

Narciarze, którzy swą nieostrożną i zbyt szybką jazdą zagrażają życiu innych, będą zatrzymywani i karani mandatami.

Również koleje austriackie wprowadziły w Alpach tyrolskich innowację, instalując na wysokości 1.900 metrów specjalne aparaty, które dokonują pomiarów temperatury powietrza, przekazywanych drogą impulsów elektrycznych. Pomiary te są pomocne przy konstatowaniu niebezpieczeństwa lawin i umożliwiają podjęcie zawczasu odpowiednich kroków ostrożności.

Następny numer „Dziennika Łódzkiego" ukaże się **w niedzielę 27 bm.**

Białe szaleństwo w nowej formie

Proszę państwa — tego jesz cze nie było. Narty, łyżwy, sanki — i owszem. Ale żeby...

No tak. Trzeba jednak powie dzieć o co chodzi. Te cudaczne „hulajnogi", to coś dla amatorów nart i roweru, czyli nartorowery. Produkują je zakłady w Bielsku. Przyjemnie chociaż popatrzeć. CAF — fot. Seko

List świąteczny Mikołaya Reya z Nagłowic

Do braci — Polaków

Naymileysi!

Wybaczcie, że Was epistołą moią turbować będę, wszelako są sprawy, które mnie k'temu pisaniu pchają y powstrzymać tey chęci nie mogę. Otóż od cztyru wieków na Parnasie, w otoczeniu sławnych a zacnych mężów przebywaiąc, patrzę ia na to, co się w Polszcze dzieie y — wierzaycie mi — nie wszytko z tego, co się dzieie, ku kontentowaniu serca mi służy. Dzieią się u Was rzeczy zacne, a pożyteczne, a dumą napawaiące, ale dzieią się także ine, Naymileysi, za które Was inwektować słuszną będzie sprawą.

Widzę ia y obserwuię, iak się piiaństwo w Polszcze szerzy y barzo mię to wstydzi a gniewa. Powiedaią, iż w spożyciu trunków wszelakich in capito — maluczko, a prym dzierżyć będziecie między narody. Zaiste nie iest to powód do chwalby, a natomiast rzecz przygany surowey godna.

Iakoż ma Rzeczpospolita nasza w zasobności a dobrym bycie ine kraie doganiać, ieśli w iednym tylko roku skutkiem piiaństwa 325 iey obywatelów żywot postradało, 289 domostw y 1.525 gumien z dymem poszło, a 1947 poiazdów rozbitych zostało. że iuż liczyć nie będę owych łbów w piiackich burdach porozbijanych, nosów rozkwaszonych, a inych członków pouszkadzanych.

Piszę do Was, Naymileysi, swą epistołę, świadom tego, że nie w smak Wam póydą te moie przymówki a biadania teraz, kiedy zimowe iesta a zabawy szczególnie sprzyiaiącą piciu aurę stwarzaią. Wszelako mniemam, że właśnie w tym czasie, kiedy każdy chętnie do kielicha a dzbana zaziera, trzeźwe przestrogi a napomnienia szczególnie się przygodzić mogą.

Nie mówię ia, by w gronie naybliższych: rodziny a familiantów a przyiaciół — druhów serdecznych przy świątecznym stole zasiadłszy — toastu iakiego nie wznieść, a kielicha nie wychylić, a butelki iakiey zacney nie osuszyć. Wżdy, iak to iuż w swym „Żywocie człowieka poćciwego" ongi pisałem, we wszytkim umiar, a pomiarkowanie mieć należy.

Aza owo nie rozkosz w wesołym gronie napoiu iakiego mocnieyszego posmakować dla konkokcyey, aby iadło, którego przy święcie żałować sobie nie lubimy, ciężko w żywocie nie zalegało, aby myśl wesoła, a humor żartobliwy w kompaniey były. Temoi barziey, iż iest w Polszcze trunków zacnych dość, a win, a miodów, a wódek wszelakich słodkich, gorzkich a przepalanych, tak że na każdą okazyą dobrać sobie można. Sam niegdyś, bywało, lubiłem sobie przy biesiedzie tego lub owego spróbować y gwoli

(Dalszy ciąg na str. 2)

W 50 rocznicę urodzin Adama Rapackiego

Z okazji 50 rocznicy urodzin Adam Rapacki, członek Biura Politycznego KC PZPR i minister spraw zagranicznych, otrzymał depesze i pisma gratulacyjne.

ŻYCZENIA
BIURA POLITYCZNEGO
KC PZPR

Drogi Towarzyszu!

W imieniu Biura Politycznego KC PZPR przekazuję Wam serdeczne życzenia z okazji 50-lecia urodzin.

Wyrażając uznanie za Waszą pracę na posterunkach wyznaczonych Wam przez partię — życzymy Wam dużo zdrowia i szczęścia w życiu osobistym.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA

MINISTRA
SPRAW ZAGRANICZNYCH ZSRR

Niech mi będzie wolno pozdrowić Was, Drogi Towarzyszu Rapacki, w dniu 50 rocznicy Waszych urodzin. Zechciejcie przyjąć serdeczne życzenia dobrego zdrowia i dalszych sukcesów w Waszej odpowiedzialnej pracy na rzecz braterskiej przyjaźni i współpracy między narodami naszych krajów, prowadzonej w interesie umocnienia jedności obozu socjalistycznego, zachowania i umocnienia pokoju na całym świecie.

A. GROMYKO

Depesze gratulacyjne nadeszły również z krajów obozu socjalizmu oraz z Mongolii i Korei.

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Łodzi

przesyła swoim członkom, sympatykom i wszystkim mieszkańcom Łodzi życzenia świąteczne i noworoczne.

Nowojorski bussines

NOWY JORK (PAP). Policja nowojorska wykryła nową aferę. Grupa spekulantów zamierzała wprowadzić na rynek nowojorski w okresie przedświątecznym fałszywe perfumy i w ten sposób zarobić na klientach miliony dolarów.

Jak wynika z wstępnego śledztwa, spekulanci kupowali tanie perfumy amerykańskie, za galon których płacili 6 dolarów. Po przelaniu perfum do flakonów, na których figurowały nalepki najlepszych firm francuskich, jak Chanel, Lanvin i Worth, sprzedawali oni te perfumy po 3 dolary za uncję.

Policja aresztowała kilkanaście osób zamieszanych w aferę.

Rozpoczęły się już tradycyjne zabawy noworoczne w przedszkolach i domach dziecka...

CAF — fot. Miedza

Do braci – Polaków

(Dokończenie ze str. 1)

prawdy powiedzieć mi trzeba, iż barziej ie cenię niźli ową niebiańską ambrozyą, którą mię dziś na Parnasie raczą. Wżdy — powtarzam raz jeszcze y powtarzać będę — we wszytkim, a iuż w piciu trunków osobliwie, pomiarkowanie a umiar mieć trzeba y należy.

Iakaż ci to bowiem przyiemność, pożytek to iaki, gdy nadmiar trunku myśl mąci, ięzyki kołkiem w gębie stawia, dowcip odbiera, biesiedę wesołą gasi y w karczemną burdę ią obraca? Iakiż to profit, ieśli miast wesołości a godnej zabawy, którym trunek w miarę wypity wigoru dodać może, mieć będziecie łby ciężkie, nogi plątaiące się, a żywoty z iadła zacnego opróżniać będziecie, żygaiąc nieprzystoin'e? A zasię dnia następnego iuż nic tylko łba bolenie, a nudności na sercu y czczości na żywocie dręczyć Was będą. Wierę, każdy rozumny człowiek poiąć powinien iak takim piciem sobie tylko a inym szkodzi.

In vino veritas — mawiano w moich czasiech. Trzebaż wszelako wiedzieć, iż ową veritas — prawdę — tylko wówczas dostrzec można, ieśli w miarę i w zacnym, mądrym gronie trunku używacie, ę nie piiecie na umór w podley, piiackiej kompanii, a potem pod stoły spadacie, czy też iak to się tam dziś u Was mówi — w rynsztokach się walacie.

Te słowa piszę wszytkim wszetecznym piiakom, moczygębom, ochlapusom, bzdryngolom, wydmikuflom, wódkolubom, tronkowym etc., etc. — ku przestrodze a pomiarkowaniu, a wzbudzeniu w sobie rozsądku.

MIKOŁAY REY
z Nagłowic

Dan in Parnasum,
24 Octobra A. D. 1959.

Do druku podał
ZYGMUNT KOCZOROWSKI

Gwiazdkowy prezent ŁPBU

Wczoraj, istniejące zaledwie od kwietnia br. Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Uprzemysłowionego, zrobiło przyjemną niespodziankę, wykonując — jako pierwsze przedsiębiorstwo budowlane w Łodzi — przed terminem roczny plan produkcji.

Cyfrowo wygląda to następująco: plan izbowy wykonano w 101,8 proc., finansowy w 101,1 proc., przy osiągniętej wydajności 111,3 proc. Warto również podkreślić, że planowany fundusz płac wykorzystano zaledwie w 98,2 proc., a osiągnięta akumulacja wynosi 160 proc.

Dzielnej załodze i kierownictwu ŁPBU serdecznie gratulujemy! (bn)

400 tys. atrakcyjnych wyrobów dziewiarskich z zakładów w Sieradzu

Załoga Sieradzkich Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego, na kilka dni przed świętami, wykonała ilościowe i wartościowe zadania planu rocznego. Do końca roku zostanie wyprodukowanych w tym przedsiębiorstwie ponad plan — 400 tys. sztuk poszukiwanych wyrobów dziewiarskich (bluzek, bielizny damskiej i dziecięcej, kamizelek itp.) o wartości około 15 mln. złotych. (gr)

„Kukułeczka"

Kolejne 140 ciągnienie ŁGL „Kukułeczka" odbędzie się dnia 27 grudnia br. o godzinie 10 w Łodzi, ul. Tuwima 1 w kinie „Wisła".

Świetny numer
Najlepszy w roku 1959
Świąteczne
„ODGŁOSY"

Legenda łódzka o diabłach
Romans królewski
2 kryminały
Ambasador w butelce
4 konkursy
Do nabycia w kioskach „Ruchu"
Stron 16.
Cena wyjątkowo 1,50 zł

Święta przy „Kaprysie"

Wzruszający był moment wręczenia 100-letniemu p. Migdalskiemu i jego żonie radioodbiornika „Kaprys", który „Dziennik Łódzki" zakupił ze składek naszych Czytelników.

Prezent gwiazdkowy wzruszył zarówno jubilata, jak i jego żonę. Święta przy radiu będą w tym roku dla sędziwych pp. Migdalskich o wiele weselsze i przyjemniejsze. Życzymy im tego z całego serca.

(k)

Proces o buty zakończony

Surowe kary dla nieuczciwych handlowców

Od 19 listopada br. a więc ponad miesiąc toczył się przed Sądem Wojewódzkim dla m. Łodzi swego rodzaju proces-monstrum, proces przeciwko 27 oskarżonym, w większości byłym odpowiedzialnym pracownikom Dyrekcji MHD „Obuwie".

Pod zarzutem nadużywania swych obowiązków służbowych, celem osiągnięcia korzyści materialnych drogą zakupywania za pieniądze pochodzące z utargów dziennych obuwia i pasty do butów od prywatnych pośredników i wprowadzania tych towarów do obrotu handlowego w placówkach państwowych, stanęło 20 kierowników łódzkich sklepów obuwniczych.

Niektórzy z nich zarobili na tych nielegalnych transakcjach po nad 100 tysięcy złotych, inni uzyskali zaledwie po kilka tysięcy złotych dochodu. Ogółem jednak wprowadzili oni do obrotu bez wiedzy swej dyrekcji ponad 15 tys. par różnego obuwia — głównie roboczego i przeszło 4 tys. pudełek pasty marki „Buwi" na ogólną sumę przekraczającą 4 mln 100 tys. zł. Różnica między ceną zakupu, a ceną sprzedaży, którą owi nieuczciwi kierownicy zagarnęli do własnej kieszeni, wynosi — według wyliczeń biegłych sądowych — około 750 tys. zł.

Biorąc pod uwagę towarzyszące przestępstwu okoliczności, a w każdym konkretnym wypadku rozmiary szkód wyrządzonych przez poszczególnych sprawców — mocą ogłoszonego wczoraj wyroku sąd skazał wszystkich 20 nieuczciwych kierowników sklepów na karę więzienia od kilku miesięcy do lat 4, orzekł w stosunku do nich utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres od lat 2 do 4, oraz zasądził kary grzywny w wysokości od 2 do 60 tysięcy zł.

Obok kierowników sklepów na ławie oskarżonych zasiedli również — b. dyrektor handlowy Dyrekcji MHD „Obuwie" — Michał Król oraz b. kierownik działu obrotu towarowego, Anna Gradowska. Oboje oni odpowiadali za nie dopełnienie obowiązku zorganizowania należytej kontroli nad podległymi im placówkami, z tym, że na M. Królu ciążył nadto zarzut ciągnięcia z tego korzyści materialnych.

Uznając ich winnymi zarzucanych im czynów, sąd skazał M. Króla na łączną karę 4 lat więzienia, pozbawienie praw na lat 4 oraz 5 tys. zł grzywny, zaś A. Gradowską na półtora roku więzienia.

Pięciu pośredników, oskarżonych o to, że hurtowo zakupywali buty od otrzymujących je w ramach przydziałów służbowych mieszkańców województwa katowickiego, a następnie odprzedawali je z zyskiem kierownikom łódzkich sklepów obuwniczych — skazanych zostało na karę więzienia od 8 miesięcy do 1 roku oraz grzywny w wysokości od 5 do 15 tys. zł.

W motywacji wyroku sąd mocno podkreślił szczególną szkodliwość charakteru tego masowego przestępstwa, jakiego dopuścili się ludzie, którym społeczeństwo — darząc ich zaufaniem — powierzyło odpowiedzialne stanowiska.

Przy okazji warto dodać, że Prokuratura Wojewódzka dla m. Łodzi prowadzi odrębne dochodzenie przeciwko ponad 20 dalszym podejrzanym o dokonanie podobnego przestępstwa pracownikom i byłym pracownikom Dyrekcji MHD „Obuwie".

(j. a. k.)

W losowaniu PKO po jednym motocyklu dla Łodzi i Pabianic

W ostatnim losowaniu motocyklowych książeczek PKO okręg łódzki wylosował z ogólnej ilości 70 motocykli — dwa, jeden dla Łodzi nr książeczki PKO 431536 i drugi dla Pabianic nr książeczki PKO 516614.

W losowaniu grudniowym uczestniczyło ponad 20 tys. posiadaczy książeczek premiowych PKO. (wit)

Pijany kierowca spędzi święta w areszcie

Kierowca samochodu ciężarowego IB-60-25, Zenobiusz Tatarowski (Julianowska 56) zbyt wcześnie zaczął „podlewać rybkę", gdyż już wczoraj zasiadł za kierownicą kompletnie zamroczony alkoholem i „po kawalersku" jechał ul. Pabianicką. Przed posesją nr 152 zderzył się z dwoma samochodami IB-62-91 i FA-01-08.

Po spowodowaniu tych kraks Tatarowski pędził dalej ul. Pabianicką, gonieny przez jeden z samochodów. Pod mostem kolejowym patrol milicyjny, widząc szaleńczą jazdę, zatrzymał kierowcę-pirata jezdni.

Tatarowski przebywa w areszcie do dyspozycji prokuratora. (s)

SPORT

Olimpijsko-świąteczne rozważania

Zapomnijmy dziś o rekordach, tytułach mistrzowskich, odpocznijmy od cyfr i możliwie jak najdalej odsuńmy myśli o kłopotach sportowych.

Może komuś wydaje się, że sportowcy to tacy szczęśliwi ludzie, którzy tylko grają, biegają, walczą na ringach i cieszą się młodością.

Niestety, tak nie jest. Każdy największy nawet mistrz ma liczne zmartwienia i kłopoty, ale nie mówmy dziś o tych problemach.

Ostatni rok przygotowań do Igrzysk Olimpijskich mamy już za sobą. Czy dobrze został on wykorzystany? Trzeba mieć zaufanie do trenerów, związków sportowych, Komitetu Olimpijskiego i GKKF i stwierdzić, że zastrzeżeń trudno jest się dopatrzyć. Smuci nas fakt przegrania lekkoatletów z NRF, można ubolewać nad tym, że z naszymi pięściarzami nie każdy chce walczyć, ale na całość pracy przygotowawczej chyba te fakty ujemnie nie wpłyną, a wręcz odwrotnie — zdopingują lekkoatletów do jeszcze bardziej intensywnej pracy, a pięściarzy do kontynuowania przygotowań we własnym zakresie.

Nie bilansując ani sportu polskiego, ani też łódzkiego, zastanówmy się jednak nad pewnymi problemami. Najważniejszym zagadnieniem i celem naszego sportu jest bezsprzecznie start, i to możliwie najliczniejszy, w Rzymie.

Jeszcze na żadnych igrzyskach olimpijskich Polska nie była tak licznie reprezentowana, i to niemal we wszystkich zasadniczych dziedzinach sportu, jak właśnie w Rzymie. Rozszerzył się więc zakres zainteresowań naszych i wyrównał w stosunku do zagranicy poziom naszych kadrowiczów. Jedno jest pewne, że nigdy dotychczas nie mieliśmy tak wielkich szans odegrania poważnej roli w walce z najlepszymi, jak właśnie teraz.

Nikt przecież nie zaprzeczy, że nie bez szans na zdobycie medali startować będą lekkoatleci, że możemy oczekiwać od bokserów rewanżu za niepowodzenie w Melbourne, że i ciężarowcy posiadają chyba szanse zdobycia kilku medali.

Do tych trzech dyscyplin sportowych dojdą inne. Może sukces z Melbourne powtórzy Smelczyński. Może dobrze powiosłuje Kapłoniak. A kto wie, czy po zakwalifikowaniu się do rozgrywek finałowych piłkarze nie sprawią nam jakiejś miłej niespodzianki.

Tak czy inaczej, cały wysiłek sportu polskiego, a więc zawodników, trenerów, działaczy i możliwie najszerszego aktywu sportowego, pójdzie w kierunku „szlifowania" formy tych wszystkich, którzy zakwalifikują się ostatecznie do grupy — przeszło 200-osobowej — wyjeżdżającej do Rzymu.

Nie wolno oczywiście w tym ważnym okresie najbliższych 8 miesięcy tak zasklepić się „w interesach" pięciu kół olimpijskich, by zapomnieć o potrzebach lokalnych. Życie powinno toczyć się normalnym nurtem i właśnie o tych codziennych naszych sprawach trzeba już teraz, przygotowując się do startu w Rzymie, myśleć o następnej olimpiadzie — o starcie w 1964 r. w odległym Tokio.

Zbliża się więc 1960 r. z hasłem olimpiady, a przygotowania do startu znaczone będą „żelazną pracą" pełną poświęcenia i wyrzeczenia się wielu przyjemności życia codziennego.

J. NIECIECKI

Wyniki drugich eliminacji olimpijskich narciarzy

Na Zielonych Stawkach Gąsienicowych w Tatrach odbyły się w środę drugie z kolei zawody narciarskie z cyklu eliminacji olimpijskich. W biegu kobiet na dystansie 5 km ponownie triumfowała Biegunówna (AZS). Na dystansie 10 km mężczyzn zwyciężył w porywającym stylu najmłodszy zawodnik kadry olimpijskiej, 20-letni Józef Rysula.

Audycje sportowe w święta

W okresie świąt, Polskie Radio nada trzy ciekawe audycje sportowe, 25 bm. o godz. 20.18 w programie I świąteczny magazyn sportowy i szopka sportowa. 27 bm. o godz. 9.30 w programie II sportowa parada gwiazd. 6.I. 1960 r. o godzinie 11 w programie II audycja pod tytułem „Przeżyjmy to jeszcze raz".

Sekcja Kulturystyczna powstaje przy TKKF

Powstała w Łodzi Sekcja Kulturystyczna przy TKKF. Zapisy przyjmowane będą w sali przy ul. Traugutta 12, a ćwiczenia odbywać się mają w sali przy ul. Zakątnej 32.

Jaki jest cel sekcji?

Chodzi przede wszystkim o to, żeby przez ćwiczenia siłowe poprawić budowę fizyczną człowieka, żeby dbać o harmonijny rozwój muskulatury.

Powstały tego rodzaju ośrodek kulturystyczny w Warszawie cieszy się olbrzymim powodzeniem. Zapewne i w Łodzi znajdzie się wielu chętnych, którzy zechcą z podobnego ośrodka korzystać. (n)

Kolarze rozpoczynają treningi

Stosunkowo krótki urlop mieli kolarze. Już 28 bm. rozpoczną się w sali przy ul. Północnej 35 treningi zawodników ŁKS, prowadzone przez Henryka Czyża w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 19.30.

Treningi rozpoczną się również w Gwardii i Społem. (n)

Soporek nie opuści ŁKS

Plan pracy ligowców ustalony

Zaciemniony horyzont nad ŁKS powoli zaczyna się przecierać. Pisząc o zebraniu sekcji piłki nożnej, wyraziliśmy zdumienie dla nie uzasadnionego pesymizmu niektórych mówców. Odwrotnie — twierdziliśmy, że nie ma powodu do rozpaczliwego załamywania rąk, i że drużyna ligowa ŁKS ma wszelkie szanse odegrania w mistrzostwach poważnej roli.

Dzisiaj notujemy pierwszą jaskółkę potwierdzającą nasz punkt widzenia. Oto jak nam oświadczył nowo obrany kierownik sekcji, p. Lange, dokonany został pierwszy wyłom. Z szeregu zawodników, którzy przed walnym zebraniem złożyli pisma z prośbą o zwolnienie, ubył już kapitan zespołu, Soporek.

Soporek oświadczył, że pozostaje w ŁKS i wyraził żywe zainteresowanie przygotowaniami do sezonu. Podobała mu się koncepcja trenera, mgr Radwańskiego, polegająca na prowadzeniu ćwiczeń kondycyjnych na sali i uprawianiu dodatkowych dyscyplin sportu, jak dźwiganie ciężarów, pływanie i inne, one to bowiem łącznie powinny podnieść kondycję zespołu. Z piłką trzeba zerwać do chwili, gdy piłkarze wyjdą na boisko, gdyż będą jej mieli wyżej uszu w ciągu całego niemal okresu rocznego.

Soporek jest zdania, że na ćwiczenia uzupełniające należy poświęcić styczeń. W lutym przyjdzie czas na obóz, a ostatnie trzy tygodnie przed rozpoczęciem zawodów mistrzowskich powinno się przeznaczyć na spotkania towarzyskie. Tylko tak poprowadzona praca zastanie drużynę właściwie przygotowaną do sezonu. Nie sposób odmówić słuszności powyższej koncepcji, która oby była przez wszystkich piłkarzy realizowana z odpowiednim zapałem.

(r.)

Wspomnienia należą do świątecznych tradycji. Rodzinne święto grudniowe, jak żadne inne bodaj nasycone domowym, rodzinnym ciepłem, szczególnie im sprzyja.

Zebraliśmy więc garść wspomnień od różnych ludzi. Warto się w nie wsłuchać. Są one mimowolną historyczną konfrontacją. Zapewne i Czytelnicy odnajdą w nich echa własnych przeżyć, którym dzień dzisiejszy pozwala istnieć już tylko w pamięci.

Prof. dr Tadeusz Kotarbiński

przewodniczący Polskiej Akademii Nauk

A przed laty piętnastu...

Grudniowe święto w roku 1944 spędziłem w Radomiu. Dlaczego tam? A oto dlaczego. Pewien dzielny i dobry człowiek, nazwiskiem Janusz Chmielewski, radomiak, dziś profesor sinologii i lingwistyki ogólnej, w owym czasie dopiero kandydat do stopnia naukowego, postanowił stworzyć coś z niczego, ukręcić bicz z piasku, zbudować zamek na lodzie, innymi słowy — skleić uniwersytet właśnie na prowincjonalnym odludziu i właśnie na złość okupantom, usiłującym wybić inteligencji polskiej z głowy niemądrą zachciankę kultywowania wyższego wykształcenia. Gdy ta idea zaczęła kiełkować w umyśle i sercu inicjatora, ja przeżywałem czarne myśli w Gorzkowicach koło Piotrkowa, dokąd zawędrowałem z żoną i synem po wypędzeniu z Warszawy mieszkańców obróconego w perzynę Starego Miasta. Tam nas gościli, żywili i leczyli zacni doktorostwo Piotrostwo Szychowscy, a wymieniam tu nazwisko doktora powodowany uczuciem głębokiej wdzięczności. Dobrze nam było u nich w drewnianym domku, na górce o przewiewnych ścianach. Aliści zaczęły dawać znać o sobie przejmujące chłody jesienne. Szło ku zimie, a na domiar złego do zacnego stadła miała niebawem zjechać rodzina. Trzeba było gdzie indziej szukać schronienia. Najrealniejsza perspektywa otwierała się na jednej z uliczek pobliskiego Radomska w postaci ciupki parterowej z oknem wychodzącym na śmietnik; perspektywa wegetacji nieskończenie mizernej, zarabiania przygodnymi lekcjami na chleb i herbatę i zelówki do wysłużonego obuwia.

I oto wtedy, w dobie nędzarskiej troski, nadszedł krótki list od Janusza Chmielewskiego z propozycją, by przyjechać do Radomia i poprowadzić..., roczny kurs uniwersytecki dla adeptów filozofii, dość zaawansowanych. Autor listu obiecał nas ulokować i gospodarczo zabezpieczyć — i słowa w pełni dotrzymał. „Uniwersytet" ruszył z miejsca koło połowy listopada i niejedno mieszkanko miłego miasta zaczęło rozbrzmiewać echami teorii poznania, logiki, metodologii, historii filozofii, a w splotach tej tematyki osobny stanowił wątek kurs zasad ogólnych dobrej roboty.

Zamieszkałem z rodziną u przezacnych inżynierostwa Witostwa Judyckich. Przyhołubili nas w swym przytulnym domku na peryferii osiedla, gościli najserdeczniej i najtroskliwiej.

Żyło się w atmosferze jakiejś desperackiej determinacji, w zrywie energii, bo trzeba się było brać na pazury, aby wyżyć, bo się budziła w ludziach jakaś zadziorna fantazja na przekór siłom niszczycielskim. Temu jednak towarzyszyło poczucie losowej niepewności istnienia, zrozumienie, że się zależy od kaprysu przemożnego wroga, wewnętrzne trwałe i codzienne przygotowanie na wszelką ewentualność. Do każdego zawsze mógł się o byle co przyczepić zirytowany lucyper. Opodal zawiśli na szubienicach jacyś tam przyłapani na czymś tam nieszczęśnicy, w ich liczbie brzemienna niewiasta. Wieszał ją kat w masce błazna. Smutne były dusze, choć pogodne były uśmiechy. W notatkach z owych dni znajduję taki oto aforyzm: „Można mieć humor, nie będąc w dobrym humorze". Cały kraj przygotowywał się do nadchodzącego przełomu i nikt nie był pewien, czy on sam i jego najbliżsi nie zginą pod gruzami. Ale w tym właśnie przewidywaniu tkwiło źródło wielkiej pociechy. Zbliżał się koniec nieuchronny niemieckiego najazdu, z każdym dniem coraz wyraźniej widoczny. Nadspodziewanie szybko Radom przebrnął przez przełęcz wybawienia.

W połowie stycznia 1945, w trzy tygodnie po świętach, Niemcy flegmatycznie, bez paniki, wymaszerowali z miasta, a następnego dnia wtoczyły się tą samą ulicą do miasta szare czołgi radzieckie, oblepione dosłownie żołnierzami w szarych szynelach. Cicho i w spokoju objęła w posiadanie radomską połać kraju nowa epoka historii.

Święta grudniowe spędziło się w oczekiwaniu tej wielkiej przemiany. Cóż się robiło w dniach wolnych od pracy wspólnie zorganizowanej? Pracowało się przygotowawczo, czytając, notując, rozmyślając. Wertowało się co najciekawsze druki, zastane w prywatnych książnicach przyjaciół. Pamiętam, że nawinęły mi się pod rękę „Granice nauki" Leona Chwistka, dzieło nadające się do studiowania w charakterze lektury karnej, dobrej dla intelektualistów, skazanych na ciężkie roboty. Odprężenia szukało się bodaj w czyimś przekładzie polskim foremnych strof Byronowskiego „Don Juana". Miłe były wieczory, kiedy zaprzyjaźnione grono uruchamiało „fabrykę aniołków". Tak nazywaliśmy wyrób chałupniczy na sprzedaż widokówek o treści świątecznej...

Robotnicy „fabryki aniołków" umilali sobie nadto wspólną twórczość rozmowami o tym i owym. Od czasu do czasu ktoś rzucał myśl wartą zanotowania. Np., że „dobrzy muszą się organizować, by coś dobrego z tego wypadło, ale źli osiągają zło, nawet jeżeli działają w rozsypce, każdy na własną rękę". Słynny zbiór sentencji La Rochefoucaulda powstał pono jako pokłosie rozmów pewnego grona rozmyślającego wspólnie o sprawach ważnych dla serc. Może i owo radomskie grono, w toku dłuższego obcowania, byłoby wyłoniło z zespolonych intelektów wiązankę powiedzeń, które starożytni nazywali „breviter ac commode diota"... Jednak z wiosną zaczęły się rozjazdy i radomski „Wydział filozoficzny uniwersytetu" skończył swoją krótkotrwałą egzystencję... Zostały po nim wszelako notatki, niełatwe do odnalezienia. Zdołałem wydobyć ze schowanek kilka cienkich zeszytów. Przeglądam je ze wzruszeniem i odczytuję niektóre powiedzonka. Oto refleksja nad psychiką narodu: „Polak jest jak Wańka-wstańka: na każdą próbę pokonania reaguje powstaniem". A oto kropla namysłu nad rozterką: „Dość, że osobnik zachowuje się rozumnie, trudno wymagać, by zachowywały się rozumnie jego uczucia". I wreszcie synteza syntez: „Życie jest to bycie połączone z wyciem". Ten aforyzm oddaje treść istotną trwania w ówczesnej gehennie.

Jerzy Waldorff

Polskie święta

Raz tylko to przeżyłem i nie chciałbym, żeby powtórzyło się kiedyś. A zdarzyło się tak, iż dawnym już bardzo zbiegiem różnych wypadków, w okresie Bożego Narodzenia znalazłem się na odległym południu. Tak dalekim, że nie tylko od Polski, ale i od brzegów Europy dzieliło mnie parę tysięcy kilometrów.

Jednak dom, w którym znalazłem się wówczas, należał do Polaków, zdecydowaliśmy przeto, że za wszelką cenę i przy pomocy wszystkich możliwych sposobów Wigilię obchodzić będziemy po polsku.

Sposobów wszakże było niewiele. Na komodzie pod ścianą jadalni stanęła araukaria, która udawać miała choinkę. Ze strzyżonego kolorowego papieru, złoconych małych orzeszków i jakichś szkiełek przygotowaliśmy girlandy, gwiazdy i świeciła, które imitowały jak mogły polskie choinkowe ozdoby. Czarna kucharka pod okiem pani domu przyprawiła miejscowe ryby tak, żeby smakiem przypominały ojczyste karpie i szczupaki. Była nawet strucla z makiem.

Ale spoza otwartych okien i zasłon z muślinu napierała do wnętrza domu noc parna i wroga. Pełna syków, skowytów, bezustannego ruchu wielu istot, które wszystkie były nam nieprzychylne. Zdawały się obserwować nas z mroku i upatrywać chwili, kiedy — skrzyknąwszy się nieludzkim głosem — ruszą do ataku.

Spoceni z gorąca, w którym każdy ruch był ponad siły, otoczyliśmy stół, aby zacząć tę — pożal się Boże! — Wigilię. Pan domu pełnił ofiarnie i mężnie funkcję celebranta uroczystości. Wytrwałby może do końca, gdyby nie kolędy. Twierdził, że Wigilia bez nich nie będzie polska, jak chcieliśmy. Kiedy wszakże, po spożytej kolacji, zaintonował „W żłobie leży" — głos załamał mu się i później w milczeniu piliśmy już tylko, coraz bardziej spoceni i posępni.

Nie! Tego wszystkiego, co się łączy z tym świętem i jego naszymi tradycjami, nie można wywieźć poza Polskę. Ono może być obchodzone jedynie tu, na tym kawałku ziemi, między Bałtykiem i Tatrami. Tylko w naszych domach, których tkliwe ciepło podkreśla i osłania stojący za oknami na straży mróz, to święto ma serdeczny, swojski charakter, a toczy się wedle prastarych, ludowych obyczajów. Jedynie na polskiej wsi towarzyszą ludziom zwierzęta im życzliwe: i konie, i krowy, i psy, i świnie, których soczysty kwik cieszy ucho gospodyni.

No i kolędy...

Śpiewają je wszyscy, bo one są odradzającym się co roku śpiewem ziem ojczystych, miłym sercu wrzecionem, na które nawijała się nitka życia wielu polskich pokoleń.

Zadomowiły się tutaj gdzieś w XIII wieku. Pierwsze nasze kukiełki jasełkowe pochodzą z wieku XIV, a pierwsze odnotowane teksty kolęd z XV stulecia. Potem każde następne dorzucało własne melodie i słowa.

W latach tysiąc pięćsetnych i którychś, ktoś dziś zapomniany pierwszy raz zaintonował „Anioł pasterzom mówił".

Z wieku XVII pochodzą „Przybieżeli do Betleem" i „A wczora z wieczora", umieszczone w zbiorze Jana Karola Dachnowskiego, noszącym kunsztowny tytuł: „Symfonie anielskie, abo kolędy mieszkańcom ziemskim od muzyki niebieskiej wdzięcznym okrzykiem na cześć Narodzenia Pańskiego zaśpiewane".

Stuleciu XVIII zawdzięczamy dwa jakże piękne utwory „Gdy śliczna Panna Syna kołysała" i „Jezus malusieńki", a wiek XIX dał nam kolędy „Gdy się Chrystus rodzi" oraz „Lulajże Jezuniu". Tę ostatnią zanotowano dokładnie w roku 1808, co warto pamiętać, ową to bowiem polską kolędę rozsławił po całym świecie Chopin w Scherzu h-moll.

Muzykę do nabożnych tekstów czerpano zewsząd, pisaną w różnych rytmach, byle tylko jak najładniejszą.

Kiedy w roku 1645 król Władysław IV brał za żonę francuską księżniczkę Marię Ludwikę Gonzaga, na koronację Najjaśniejszej Pani, nie znany nam musicus nadworny ułożył wielce uroczystego poloneza, którego do dziś śpiewa cały lud polski, bowiem polonez ów stał się muzyką kolędy „Bóg się rodzi".

Polonezami są także kolędy „W żłobie leży" i „Dzisiaj w Betleem"; mazurami — „Krzyk po niebie" i „Hej, w dzień narodzenia"; marszem — „Mędrcy świata, monarchowie".

Do końca życia, ani razu nie chciałbym spędzać Bożego Narodzenia poza krajem! Nie chciałbym uronić ani jednego z owych niezwykłych wieczorów.

Jan Koprowski

TRZY ROZDZIAŁY

1.

Zima z roku 1928 na 1929. Mrozy przekraczające 40 stopni na termometrze. Wróble zamarzały w locie i spadały martwe na śnieg. Dziadek przynosił mi codziennie takiego ptaszka, nad którym użalałem się oczami pełnymi łez.

Po otwarciu drzwi wpadał do izby kłąb zimna i najbardziej ulubionym miejscem dla wszystkich stawał się jakiś mały kącik w pobliżu pieca.

Choć było to równo trzydzieści lat temu, wydaje się jak by od tamtego czasu dzieliło mnie lat trzysta. Epoka w moim życiu najstarsza, można by rzec — przedhistoryczna.

Już zbliżał się okres wielkiego kryzysu gospodarczego i rodzice moi, w obawie przed kłopotami materialnymi w licznej rodzinie, zdecydowali wysłać mnie na cały rok do dziadka. Na ten więc czas przypadło moje dzieciństwo „sielskie-anielskie".

Chodziłem do klasy czwartej szkoły podstawowej i najulubieńszym moim zajęciem były rysunki. W ciągu jednej niedzieli potrafiłem zarysować i zamalować cały zeszyt, nie odczuwając zmęczenia.

Kiedy nadeszły święta grudniowe, dziadek przyniósł mi skądś książkę o Tadeuszu Kościuszce z licznymi ilustracjami (Kościuszko należał do jego ulubionych bohaterów) i wieczorami przy świetle lampy naftowej kazał sobie czytać rozdział po rozdziale. Były to moje najbardziej pracowite święta. W dzień malowałem bitwę pod Racławicami lub przysięgę Kościuszki na Krakowskim Rynku, gdy nadszedł wieczór, siadaliśmy obaj z dziadkiem w pobliżu pieca i pod wiszącą nad nami lampą ja czytałem a dziadek słuchał. Od czasu do czasu robił skręta z machorki, zatykał go do cygarniczki i palił, puszczając dym na izbę. Za oknami śnieg i mróz trzaskający, wysoko — wyiskrzone gwiazdami niebo, a w izbie cicho i ciepło i tylko, gdym przerywał czytanie, słyszało się pomruk koła na zapiecku. Gdy dziadek się wzruszył historią o Tadeuszu Kościuszce, skubał nerwowo wąsa lub wstawał i chodził przez chwilę po izbie.

Z tych grudniowych wieczorów spędzonych z dziadkiem, wyniosłem zamiłowanie do historii, które pozostało mi do dziś.

2.

Grudzień, rok 1942. Mała mieścina brandenburska, gdzie wraz z wielu innymi Polakami przebywałem na robotach przymusowych. Nie mieliśmy w ten wieczór świąteczny choinki, ani potraw przepisanych obyczajem. Siedzieliśmy w kilku przy licho zastawionym stole, na którym zieleniła się gałązka świerkowa, leżał chleb i stała butelka jakiegoś trunku (nazwy jego nie pomnę).

Mówiliśmy cicho o tym, o czym wówczas myśleli i mówili wszyscy Polacy, niezależnie od tego, gdzie rzuciły ich losy wojny. Za oknami baraku sypał śnieg, było smutno, głodno i do domu daleko. Ale była i nadzieja, owa nadzieja, która jest matką głupich, ale która dla nas w owych chwilach stanowiła jedyną bodaj deskę ratunku. Przypomniały mi się wieczory spędzone u dziadka i czytana książka o Kościuszce. Teraz nie czytałem żadnej historii. Przeżywałem historię wraz z innymi, wraz z milionami Polaków w kraju pod okupacją i poza jego granicami — na wszystkich lądach Europy i świata. Historia dawała o sobie znać wydarzeniami wielkimi i małymi, pięknymi i ohydnymi. Było w niej bohaterstwo i było okrucieństwo. W historii jak w życiu dobro mieszało się ze złem, szlachetność z podłością. I choć nie mieliśmy wówczas nic, prócz nadziei — wiedzieliśmy, byliśmy tego pewni, że naród podźwignie się z niewoli i wstanie do nowego życia. A jeśliby nam przyszło tej chwili nie doczekać — doczekają jej przecież inni. Albowiem „paść może nawet naród wielki, zniszczeć — tylko nikczemny".

3.

Rok 1959. Łódź. Chłopcy przynieśli ze sklepu karpia i wrzucili go do wanienki z wodą. Żywy karp zaczął pływać, nagle jak nie frygnie raz i drugi, aż woda chlusnęła na podłogę. Chłopcy w śmiech. Kiedy karp się uspokoił, a oni napatrzyli do syta — zajęli się ubieraniem choinki.

Jest nastrój przedświąteczny. Za oknami dzwonią tramwaje i dźwięk ten wydaje się pogodny. Inny niż zazwyczaj. Ludzie śpieszą podnieceni, na ulicy czuje się wzmożony ruch, gwar rozmów. Tak, to już pachnie świętami. I znowu fala wspomnień. O tej pierwszej epoce z odległego dzieciństwa. Potem o tej drugiej — z lat wojny i okupacji. Przychodzi mi ochota, aby opowiedzieć o tym chłopcom. Zaczynam nieskładnie, potem idzie już raźniej. Ale oto spostrzegam, że chłopcy moi nie rozumieją tego, co mówię. Krótka konsternacja, coś jakby żal, chwila zastanowienia.

Ależ to bardzo dobrze, że nie rozumieją! Nie ma się czym martwić. Przecież mówię o rzeczach tak innych, tak odległych od tego, co ich otacza i czym oni dziś żyją. Moje wspomnienia to przeszłość zamierzchła, nieledwie prehistoria. A dla nich ważny jest ten oto żywy karp, choinka z płonącymi świeczkami, dzwoniące za oknami tramwaje, radio, z którego za chwilę popłynie muzyka. Dla nich ważne jest to, co jest. Ale czy tylko dla nich? Także dla mnie. I dla ciebie. I dla nas wszystkich.

NASZE ŚWIĄTECZNE WYWIADY

Święta. Ludzie chcą odpocząć. Nie tylko Czytelnicy i redaktorzy, ale też i bohaterowie naszych reportaży, artykułów i wywiadów. A podobno odpoczywa się najlepiej odrywając się od codziennych zajęć. Taką, mniej więcej, rozmowę prowadziliśmy na naradzie redakcyjnej, kiedy przygotowywaliśmy numer świąteczny.

Z tej idei zrodziły się poniższe wywiady z ludźmi reprezentującymi różne zawody. Nieco frywolne, trochę krotochwilne, czasem szczere, a w sumie ple ple.

Podczas spotkań z naszymi szanownymi rozmówcami w Klubie Dziennikarzy, w odległości kilku stolików klubowych siedział karykaturzysta, który bez wiedzy zainteresowanych czynił swoją powinność, za co też naszym rozmówców najmocniej przepraszamy.

A o czym rozmawialiśmy — przeczytajcie:

Prof. dr Konrad Jażdżewski

kierownik Katedry Archeologii UŁ

Cała Łódź, ba — cała Polska zna Pana wielką miłość do archeologii...

— Tak jest istotnie. Wie Pan, kiedy się żeniłem, a było to lat temu sporo, powiedziałem swej żonie, że kocham ją prawie tak jak archeologię.

— Gdyby miał Pan możność wyboru, w jakiej epoce chciałby Pan żyć?

— Obecna odpowiada mi najbardziej. Zdecydowanie jednak nie chciałbym żyć w średniowieczu.

— Dlaczego?

— Naukowcami byli wówczas bezżenni duchowni, a ja — mimo że nigdy nie miałem ambicji Casanovy — nie wyobrażam sobie życia w celibacie.

— Panie Profesorze, jakie jest Pana zdanie o mamutach w urzędach?

— Stanowczo wolę mamuty prehistoryczne od współczesnych. Jest z nich przynajmniej jakaś korzyść. Uważam zresztą, że mamuty są mniej niebezpieczne od półinteligentów.

— Czy byłby Pan skłonny udać się na Księżyc, gdyby się okazało, że można tam prowadzić badania archeologiczne?

— Mowy nie ma. Nie jestem ryzykantem, a poza tym nie znoszę podróży morskich i powietrznych. Ulegam także łatwo nostalgii.

— Czy interesuje Pana sport?

— Owszem. Pływanie, wioślarstwo i piesze marsze, ale tylko na własny użytek. W ogóle jestem przeciwnikiem kultu mięśni i małego mózgu.

— Czy lubi Pan tańczyć?

— Bardzo lubię muzykę i rytm, ale tańczę wyłącznie walca i polkę, i to tylko w jedną stronę...

Dr Zofia Libiszowska

docent przy Katedrze Historii Polski UŁ

Co Pani sądzi o prawdziwej miłości?

— Już Rochefoucauld powiedział, że jest jak duchy: wszyscy o niej mówią — nikt jej nie widział.

— Co, zdaniem Pani, daje człowiekowi szczęście?

— To rzecz bardzo względna. Ot, na przykład, przed świętami nie można znikąd dostać choinki. Człowiek jest nieszczęśliwy. Nagle, w ostatniej chwili trafia się okazja i jest choinka. Wydaje się wówczas, że niczego więcej do szczęścia nie trzeba.

— Czy lubi Pani komplementy?

— Na pytanie odpowiem pytaniem: czy spotkał Pan już kobietę, która nie lubi komplementów? Gwoli prawdzie, muszę jednak dodać, że największym komplementem jest dla mnie uznanie dla pracy zawodowej. Na pozostałe jestem na ogół zneutralizowana.

— Czy pamięta Pani najprzyjemniejszy moment z okresu dzieciństwa?

— Pierwszy dzień w szkole. Byłam wtedy bardzo ważna i bardzo pewna siebie. Gdyby to tak mogło trwać przez całe życie...

— O czym marzy Pani najczęściej na chwilę przed zaśnięciem?

— O, za dużo chciałby Pan wiedzieć. Najczęściej jednak robię bilans dnia, snuję plany na najbliższą przyszłość i odbywam podróże krajoznawcze.

Dr Leon Nitecki

lekarz-dermatolog, działacz społeczny, przewodniczący ŁK FJN i MK SD

Czy zgadza się Pan z powiedzeniem „rzadko ten cnotę posiada, kto o cnocie ciągle gada". I co Pan o cnocie sądzi?

— Ponieważ uważam, że powiedzenie jest bardzo słuszne, nie chcę się zdekonspirować i dlatego na drugą część pytania odpowiem krótko. Z pozoru, wydaje się, że przed wojną było cnotliwiej. Teraz jest na świecie moda na nie-cnotę. A Polki i Polacy starają się zawsze być w czołówce światowej mody.

— Czy lubi Pan modne — pod względem stroju — kobiety?

— Bardzo. Modnie i gustownie ubrana kobieta zyskuje na indywidualności i widać, że dba o siebie. Nie jest to bez znaczenia.

— Czy Pan czasem marzy...

— Tak, jak mam wolny wieczór, o tym co bym robił, gdybym miał 20 lat mniej i obecne doświadczenie.

— ...i śpiewa?

— Nie mam ani odrobiny głosu. Nigdy w życiu nie udało mi się zaśpiewać. Może jeszcze kiedyś zaśpiewam... cienko. O tym jednak lepiej nie mówić i nie marzyć.

— Jakiego poetę najchętniej Pan czytuje?

— Z wieszczów dawnych Mickiewicza, z „nowych" — Gałczyńskiego.

— W leczeniu przyjemniejsze są kobiety, czy mężczyźni?

— Aby leczyć, trzeba dobrze obejrzeć obiekt choroby. Przyjemniej jest więc stanąć oko w oko z obiektem młodym i ładnym. A ładne są tylko kobiety.

— Co Pan — jako znawca tego przedmiotu — myśli o konferencjach, zebraniach i posiedzeniach?

— Że odbijają się na pracy i nerwach...

Konstanty Mackiewicz

malarz pejzażysta i scenograf

Czy nosi się Pan z jakimś zamiarem, który chciałby Pan wykonać?

— Tak, muszę napisać dramat. Zrobię w nim „na szaro" (tak się to chyba mówi) wszystkich, nawet prasę... Każdy dostanie swoją „dolę" — włącznie z Radą Narodową. To jest mój stały nie zrealizowany zamiar.

— A co Pan myśli o gospodarce miejskiej i Księżycu?

— O pierwszej nie myślę, bo myślę, że jej nie ma, o drugim — że za bardzo o nim marzymy, bo jest jeszcze dużo roboty na Ziemi.

— Pan lubi dowcipy?

— Tak, ale to cholerna rzecz. Są dowcipy nieszkodliwe, szkodliwe dla pewnych osób i bardzo szkodliwe dla samego dowcipniasia.

— Która dzielnica Łodzi podoba się Panu najbardziej?

— Nie dzielnica, a peryferie i wyloty miasta. Jak się do miasta wpadnie, nie jest już tak ładnie.

— Czym tłumaczyć fakt, iż lubi Pan tak bardzo malować lasy?

— „Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las" to jasne jak pomarańcza.

— Jak, według Pana, można zdefiniować dobro?

— Nie rób drugiemu, co tobie niemiło.

— A miłość?

— Bez miłości nie ma sztuki.

— Czy podobają się Panu damskie tuniki?

— Zależy na jakiej figurze. A czy Pan przypuszcza, że z powodu ogólnopaństwowych oszczędności dojdziemy wszyscy — nie tylko elegantki, do tak oszczędnej formy stroju?

— To raczej ja zadaję pytania. A propos: co Pan sądzi o wywiadzie?

— Nie wiem, nie pracowałem...

— Ale o prasowym?

— To jest dymna zasłona, którą trzeba zdmuchnąć i potem czytać między wierszami.

— A o opinii publicznej?

— Każdy artysta czeka na właściwe zrozumienie. Ludzie przywiązują wagę do słowa pisanego i dlatego czasami można się zrozumienia nie doczekać.

Rozmowy przeprowadzili: J. BINDER i I. DRYLL

Rysował: J. SKONIECZNY

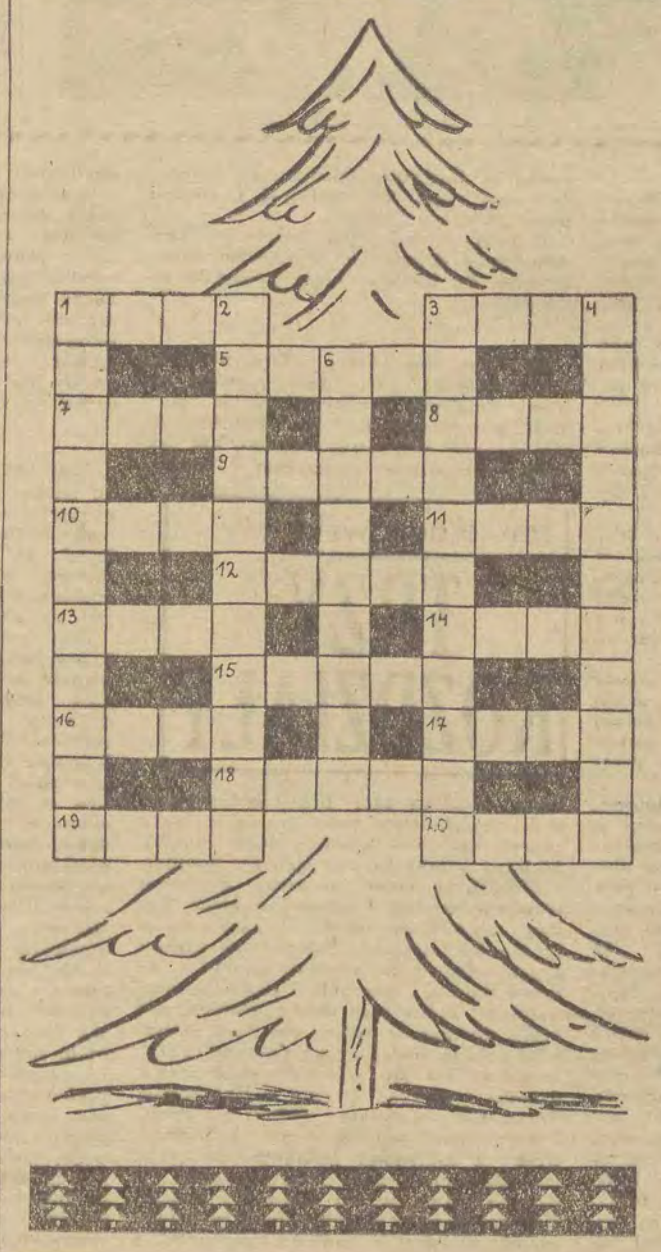

Mgr Zbigniew Piekut

dyrektor „Motozbytu"

Czy chciałby Pan zostać dyrektorem Centrali Zbytu Pojazdów Kosmicznych?

— Pod warunkiem, że nie byłoby z nimi takich kłopotów, jak z pojazdami ziemskimi. A więc po pierwsze: że będzie dostateczna ilość garaży, że stacje obsługi będą przyzwoicie zaopatrzone we wszelkie części zamienne i że w paliwo do rakiet będzie można zaopatrzyć się o każdej porze dnia i nocy.

— Czy trudności te odczuwa Pan na własnej skórze?

— Na szczęście nie, ponieważ nie mam własnego samochodu, zgodnie z przysłowiem, że „szewc bez butów chodzi".

— Co Pana szczególnie interesuje?

— Historia, znaczki pocztowe, książki Brzechwy i kawały o wariatach.

— Czy ma Pan powodzenie u kobiet?

— Jak główka śledzia w Wielką Niedzielę...

— Czy jest Pan przesądny?

— No wie Pan, w XX wieku? Wprawdzie w samochodzie służbowym mam zawsze maskotkę — inaczej nie jeżdżę — ale czy można to nazwać przesądem?

Igor Sikirycki

satyryk, poeta i tłumacz

Kogo w Łodzi uważa Pan za dowcipnego?

— Kilka osób jest tu dowcipnych, ale w cudzysłowie. Bez niego, według mnie, rzeczy bardzo wesołe pisze Zygmunt Fijas, który co najważniejsze, jest zawsze wesoły i uśmiechnięty, w czasie osiągnięć i w czasie potknięć — swoich i nieswoich.

— A z tych, którzy nie zamieniają dowcipu na mamonę, czyli satyryków nie z profesji, a z urodzenia?

— Konstantego Mackiewicza. Chociażby za jedno powiedzenie na jego wystawie. Gdy ktoś w formie zarzutu zapytał — gdzie na Pana obrazach jest człowiek? — Odrzekł: Nie ma? Hm, widocznie wyszedł na chwilę...

— Jaki jest Pana stosunek do matematyki?

— Pełen nienawiści, bo od wczesnego dzieciństwa sprawiała mi dużo kłopotów: patrz moje świadectwa. Ale jednocześnie uwielbiam technikę, chociaż wiem, że jej filarem jest właśnie matematyka.

— A do dziennikarzy?

— Mam wśród nich przyjaciół, dlatego wolę się liczyć ze słowami. Z całą szczerością mogę powiedzieć tyle, że zawsze pociągało mnie dziennikarstwo.

— To dlaczego został Pan satyrykiem?

— Przypadkowo. Pewnego dnia napisałem wiersz liryczny i posłałem do redakcji. Pękali ze śmiechu. Potem udało mi się wymyślić kilka świetnych dowcipów antyrządowych. Niestety, opublikowałem drukiem tylko te słabsze — prorządowe.

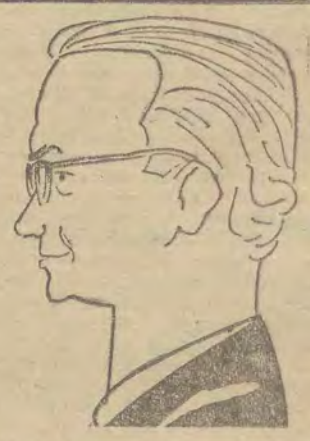

— Jakie kobiety się Panu podobają?

— Ja mam żonę!

— Czy prócz 5,000 książek, które ma Pan podobno w swojej bibliotece, coś jeszcze pociąga Pana równie namiętnie?

— Wędki mnie pociągają. Dlatego przyjechałem do Łodzi. Tu mogę spokojnie pracować — nie ma rzeki.

— Największe Pana osiągnięcie w tym roku?

— „Witeź w tygrysiej skórze" — Rustavellego. Skończyłem po dwóch latach pracy przekład tego pięknego gruzińskiego poematu. Wyjdzie w roku przyszłym razem z czterema innymi moimi publikacjami.

— Czy realizacja marzeń zadowala Pana?

— Ogromnie.

— Co by Pan chciał dostać na gwiazdkę?

— Piżamę.

— Życzę realizacji.

Urszula Modrzyńska

aktorka Teatru im. Jaracza w Łodzi

Podobno miało się ostatnio kilka przykrych upadków?

— Istotnie. Chyba z cztery razy spadłam z konia podczas kręcenia „Krzyżaków", gdzie gram Jagienkę.

— W efekcie pewno jeździ Pani świetnie konno?

— W efekcie zwichnęłam sobie palec — o, jest lekko skrzywiony — a konno jeżdżę „tak sobie". Wie pan, konie są bardzo inteligentne i orientują się, czy w siodle siedzi dobry jeździec, czy po prostu baba.

— A co poza tym godnego uwagi wydarzyło się w czasie kręcenia tego wielkiego filmu?

— Kąpiel w lodowato zimnej wodzie w czasie polowania ze Zbyszkiem na bobry.

— O, to będziemy mieli na ekranie Pani strip-tease?

— Owszem, ale dozwolony dla młodzieży.

— Co Pani bardziej ceni: szczęście osobiste, czy karierę artystyczną?

— Oczywiście szczęście osobiste.

— Czy pamięta Pani jakąś przykrą chwilę na scenie?

— Przykrą — nie, ale przerażającą, kiedy zapomniałam tekstu. Na szczęście zdarzyło się to zaledwie raz.

— Czy była Pani kiedyś u wróżki?

— Nie, ale jeden z kolegów z teatru, zajmujący się na serio astrologią, postawił mi horoskop z gwiazd.

— Co w nim było?

— Przepowiedział mi, że szczyt kariery osiągnę dopiero w 45 roku życia. O reszcie nie chcę mówić, żeby nie zapeszyć...

ENERGIA POLSKI ZASOBNEJ

NIE wszystkim ludziom dane jest spędzać święta w zaciszu domowym. Lekarze i konduktorzy tramwajów, meteorologowie i kolejarze — ludzie tych i tylu innych zawodów, nie mogą w czasie świąt oderwać się od pracy.

Nie może sobie na to pozwolić również załoga elektrowni. Oczy dyżurnego inżyniera wpatrują się w pulpit kontrolny. Czy wszystko w porządku?

Świecąca dziesiątkiem lampek choinka w kącie naszego pokoju upewnia nas, że tak — zakłóceń w odbiorze prądu nie ma. Zagłębiamy się więc z gazetą w fotelu obok choinki.

Nagle...

* * *

Wyobraźmy sobie sytuację paradoksalną: nagle dziś, u schyłku 1959 roku, musimy zrezygnować z używania prądu elektrycznego. Właśnie w tej chwili.

Oczy nasze, śledzące tekst artykułu zawisają bezradnie w próżni. Zgasła pięknie iluminowana choinka w rogu pokoju, nawet lampa uliczna nie rzuca przez okno promieni światła. Absolutna ciemność. Ręce po omacku szukają w najbliższym otoczeniu pudełka zapałek.

Ale nie tylko nasze życie domowe zostało zatrzymane. Oto brak prądu całkowicie zastopował komunikację, unieruchomił produkcję przemysłową, sparaliżował całkowicie egzystencję człowieka.

Niewidzialna moc — tajemna energia, którą ludzie ostrożnie i bez nadziei na sukces zaczęli wykorzystywać dla siebie w praktyce przed około 100 laty, dziś „rozpanoszyła się" do tego stopnia, że nic bez niej na świecie nie jest do pomyślenia.

Jest, jak krew w organiźmie człowieka. Ale porównanie to ma nie tylko znaczenie przenośne. Sieć elektryczna rzeczywiście tworzy „krwiobieg" kraju.

Dajmy na to, akurat następuje wielka awaria elektrowni łódzkiej. Zaznacza się to krótkim przygaśnięciem naszych żarówek. Lecz co to — elektrownia już nie pracuje, a żarówka po chwili płonie dalej równie silnym blaskiem, jak przedtem? Bo oto podłódzki Janów, oglądany przez nas często tuż za Widzewem z okien pociągu, zmierzającego do Warszawy, pobrał prąd z sieci krajowej, poprosił o pomoc Górny Śląsk, Konin pod Poznaniem, czy warszawski Żerań...

Gdziekolwiek nie ruszyć się za miasto — w głębokim lesie, czy nad odludnym brzegiem rzeki — zawsze spotkamy nieodłączny dziś w naszym kraju element krajobrazu — słup linii wysokiego napięcia — sieć linii przesyłowych wynosi dziś w Polsce 150 tys. km. Dzięki temu, możliwe jest przesyłanie prądu do najdalszych zakątków kraju.

Jeszcze przed dwudziestu laty takich możliwości niemal w ogóle nie było. Pozostające w rękach zagranicznych spółek prywatnych, małe lokalne elektrownie nie łączyły się systemami przesyłowymi. Można powiedzieć: produkcja chałupnicza. Przeciętna turbina miała nie więcej niż 3 megawaty (MW) mocy. W całym kraju mieliśmy tylko 3 turbiny o mocy większej niż 30 MW. Te cyfry dziś, gdy w miejsce „liczb elementarnych" operujemy setkami i tysiącami, wydają się śmiesznie niskie.

By móc jednak tak powiedzieć, trzeba mieć za sobą 15 lat wytężonej ciężkiej pracy, 15 lat ciągłego inwestowania w energetykę. Podsumowanie, którego za chwilę dokonamy, jest dowodem olbrzymiego sukcesu.

* * *

PRZED ROKIEM 1939 cała roczna produkcja energii elektrycznej wynosiła 4 miliardy kilowatogodzin (kWh). Potem przyszły zniszczenia wojenne, sięgające 60—90 proc. stanu urządzeń. **Dziś produkcja energii elektrycznej wynosi 27 mld kWh, w r. 1965 dojdzie do 45 miliardów.**

Przed wojną wieś była zelektryfikowana w 3 proc. — dziś w 53 proc. Na wsi i w mieście znacznie wzrosło zużycie energii przez ludność, a jednak gospodarka komunalna i tak zużywa 4,5-krotnie mniej prądu niż przemysł wielki i średni.

Ubiegłych 15 lat, to 14 wielkich elektrowni, zbudowanych od podstaw w naszym kraju, to rozbudowa i modernizacja już istniejących. Do słownika każdego obywatela weszły nazwy takich miejscowości, jak: **Miechowice, Jaworzno, Żerań, Skawina, Konin.** Tzw. moc zainstalowana elektrowni wynosi 5.600 megawatów — **w r. 1965 wzrośnie do 10 tys.**

Te olbrzymie liczby to jednak ciągle jeszcze za mało.

Każdego dnia dalej posuwa się naprzód budowa **nowych 10 elektrowni-gigantów.** Największa z nich to **Turoszów — po ukończeniu nie znajdzie równej sobie w całej Europie.** Moc jego wyniesie 1.200 MW. Obok niego, przy wykorzystaniu tego samego, najtańszego paliwa, jakim jest węgiel brunatny, powstanie drugi kolos **„Adamów" o** mocy 500 MW. Inne olbrzymy to **Łagisza** (600 MW) i **Siersza** (500 MW). Taką samą wysokość produkcji osiągnie istniejąca już **Skawina.**

Energetyka polska wyrosła w ciągu ostatnich 15 lat na silny, nowoczesny przemysł i stała się jedną z kluczowych gałęzi naszej gospodarki narodowej.

* * *

Mówi dyrektor departamentu w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki, T. Dryzek:

Zasadniczym „kierunkiem uderzenia" w energetyce jest potanienie produkcji.

Energetyka zużywa 13 proc. węgla wydobywanego w kraju. W r. 1949 wyprodukowanie jednej kWh kosztowało nas 800 gramów węgla, po dziesięciu latach zeszliśmy poniżej 500 g.

W 1949 r. do obsługi 1 MW potrzebowaliśmy 10 ludzi, obecnie 4,8, a w roku przyszłym na 1 MW „przypadnie" tylko 3,5.

Takie możliwości kosztów uzyskujemy dzięki stosowaniu wysokich parametrów ciśnień i temperatur.

Tłumacząc poprzednie zdanie na język zrozumiały, można stwierdzić, że chodzi tu o zastosowanie wielkich turbozespołów o mocy 100 i 200 MW (cała elektrownia łódzka ma tylko 80 MW).

Dotychczas, zarówno kotły, jak i turbiny sprowadzaliśmy z zagranicy. W najbliższej pięciolatce produkcja krajowa pokryje całe zapotrzebowanie na kotły i w 60 proc. na turbiny.

Najtańszymi źródłami elektryczności są: węgiel brunatny (4 proc. udziału w materiale surowcowym) i woda (10 proc. udziału). O ile udział węgla brunatnego wzrośnie, przez uruchomienie Turoszowa i Adamowa, do 23 proc., to z wodą jest gorzej. Fachowcy twierdzą, że rozwój elektrowni wodnych jest u nas zbyt powolny, nawet w planach pięciolatki. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że elektrownia wodna jest 3 razy droższa w budowie i trzeba ją budować dwukrotnie dłużej niż węglową, bo 7—8 lat.

Ponadto, zasoby wodne w Polsce s- b. małe i nawet wykorzystanie ich wszystkich nie może dać więcej niż 10 proc. ogólnej produkcji wszystkich elektrowni (największa z nich — Solina na Sanie będzie miała 120 MW).

Pierwszą elektrownię atomową zbudujemy w Polsce ok. r. 1970. Już dziś w Instytucie Badań Jądrowych szkolą się kadry przyszłych budowniczych i obsługi.

Mamy w tej chwili 900 km linii najwyższych napięć — 220 i 110 tys. wolt. W roku 1965 ich ilość będzie pięciokrotnie większa.

Rozwijamy wymianę energii z zagranicą za pomocą takich właśnie linii. ZSRR zaopatruje najuboższy w energię okręg olsztyński, wkrótce uruchamiamy linię 220 tys. wolt z Czechosłowacją, rozbudowujemy współpracę z NRD.

* * *

WSKAŹNIKI ROZWOJU energetyki mówią, że mimo kolosalnych nakładów inwestycyjnych, jeszcze w latach 60 — 61 — 62 nie będzie ona w pełni nadążać za potrzebami przemysłu i gospodarki komunalnej.

To znaczy, że jeszcze przez trzy lata będą trudności związane ze „szczytem wieczornym" (gdy pobór mocy jest 30 proc. większy niż najniższe obciążenie dzienne).

To znaczy jednak równocześnie, że wszelkie trudności z prądem będą się zmniejszać aż do zera, w miarę wchodzenia do pracy budowanych obecnie 10 elektrowni, które zasilą cały „krwiobieg" krajowy.

Dla łodzian znaczy to jeszcze jedno: wkrótce „umilkną" dymiące kominy 300 łódzkich fabryk, a coraz więcej bloków i osiedli będzie przechodzić na ogrzewanie w całym tego słowa znaczeniu „centralne" — parą z rozbudowującej się elektrociepłowni.

Właśnie dzięki owej „tajemnej mocy niewidzialnej energii".

JULIAN BRYSZ

Od Potockiego

Będąc w Jałcie skorzystałam z okazji, aby obejrzeć miejsce obrad Wielkiej Trójki — jednego z pierwszych spotkań na szczycie. Rendez-vous trzech mężów stanu, ochrzczone mianem konferencji jałtańskiej, na którego wyniki czekał z nadzieją cały zbolały świat, odbyło się nie w samej Jałcie, a w pobliskiej miejscowości Liwadi.

Z Jałty do Liwadi jedzie się kilkanaście minut. Do pałacu, w którym toczyły się rozmowy, prowadzi aleja otoczona z obu stron wspaniałym parkiem ze śródziemnomorską roślinnością. Smukłe cyprysy, tuje, rozrosłe palmy i kuliste krzewy były szczęśliwymi świadkami oficjalnej konferencji i pozakulisowych rozmów. Sam pałac położony jest na niewielkim wzniesieniu tuż nad morzem. Wysokie, potężne góry, błękit fal i soczysta zieleń, stanowią wspaniałe tło dla białej sylwetki pałacu, która w takiej oprawie błyszczy jak brylant w promieniach gorącego krymskiego słońca. Ogrom piękna tego miejsca wydaje się być wprost proporcjonalny do ogromu i wagi problemów, które mieli tutaj rozwiązać politycy.

„Zniszczyć niemiecki militaryzm i nacjonalizm tak skutecznie, by nigdy już Niemcy nie mogły naruszyć pokoju całego świata... Sprawić, by ludzie żyli, nie znając strachu i nędzy" — głosiły komunikaty. Właśnie tutaj mówiło się dużo o Polsce. Konferencja stworzyła przecież podstawy naszych późniejszych granic pokoju.

Liwadia od 1834 roku była własnością hr. Potockiego. On to wybudował pałac i zasadził park. W latach sześćdziesiątych rząd carski odkupił Liwadię od Potockiego i pałac stał się letnią rezydencją carów. Przebywali tu m. in. Aleksander II, Aleksander III, Mikołaj II itd. Od 1922 r. znajduje się w pałacu sanatorium dla chłopów. Na jego dziedzińcu w dwa lata później, deklamował swe wiersze Majakowski. Na frontonie dawnej carskiej rezydencji widnieje napis: „Obywatele ZSRR mają prawo do wypoczynku".

Kuracjusze spacerują po pięknych krużgankach ozdobionych dziełami sztuki snycerskiej, siedzą w parku na białych, marmurowych ławeczkach, obramowanych stylizowanymi rzeźbami i maszkaronami i podziwiają wspaniały, uspokajający swym doskonałym pięknem widok i „najbardziej błękitne na świecie" — jak głosi piosenka — Czarne Morze.

14 lat temu podziwiali go również konferujący politycy i chyba piękno, które zawsze wyzwala dobroć zasiadło — z głosem doradczym — jako czwarty przy okrągłym stole.

Rozmowy odbywały się w tzw. białej sali pałacu. W jego drugim skrzydle mieszkała delegacja amerykańska na czele z Rooseveltem. Delegacja radziecka na czele z J. Stalinem miała siedzibę nieopodal w tzw. korejskim pałacu, a angielska na czele z Churchillem w położonej dość daleko od Jałty-Ałubce.

Pałac w Ałubce budowało 18 lat (od 1828 r. do 1846 r.) 6 tysięcy chłopów i 2 tys. żołnierzy dla namiestnika Krymu hrabiego Woroncowa. „Półmilord, półkupiec, półmędrzec, półgłupiec, półpodlec — no jest nadzieja, że będzie pełny na koniec" — hrabia Woroncow, jak go określa Puszkin, miał już jeden pałac w Odessie. Ten budował specjalnie dla swej żony, Polki, z domu Branickiej w dowód miłości i uwielbienia. Branicka natomiast, kochała namiętnie Puszkina i chciała mu ofiarować gościnę w pałacu podczas jego pobytu na Krymie. Puszkin jednak kocha się wtedy w Marii Rajewskiej i zatrzymuje się w pałacu jej ojca w krymskim miasteczku Paranid. Rozżalona hrabina Woroncowa opuszcza pałac po trzech dniach i nigdy już, do tego kamiennego symbolu niespełnionych nadziei, nie powraca. Taka opowieść spewija zamek i dodaje mu romantycznego blasku. Jedna część zamku zbudowana w stylu wschodnim, ma arabski napis na frontonie: „Nie ma zwycięzców prócz Boga" i dwa minareciki, druga — w stylu gotyckim bardzo przypomina zamki angielskie tego okresu. Nic dziwnego więc, że Churchill się zamkiem zachwycał i czuł w nim jak w domu. Chodził podobno w krótkich spodenkach, grał w brydża i ciskał kamyczki do morza. Wyjeżdżając oświadczył, że w jego starej Anglii brakować mu będzie bardzo pałacu Woroncowa.

Najbardziej interesująca w pałacu jest sala przyjęć, gdzie znajduje się balkon dla orkiestry, pod nim fontanna z herbami Branickich i Woroncowych, i miejsce do chłodzenia wina i ogromny stół. W oranżerii obok innych dzieł sztuki, blisko popiersia Puszkina, stoi wykonane w białym marmurze popiersie hrabiny Branickiej. Piękna twarz o niezwykle szlachetnych, klasycznych rysach, duże oczy, włosy spięte na czubku głowy spływają lokami na ramiona.

Zamek wygląda jak z bajki, jest poważny, bardzo dostojny i rozsiadły na kilku wzniesieniach. Otacza go w koło wspaniały park z krętymi alejkami. Z zamku i jego dziedzińców widać gołe skały, obrosłe lasem góry i szeroko rozlane morze. Dziś w części pałacu znajduje się sanatorium, część przemieniono na muzeum.

Oglądając historyczne miejsca spotkań wielkich polityków, nasuwa się wiele skojarzeń, a między innymi to, że nawet konferencja może być miła... jeśli odbywa się w takim otoczeniu i oprawie.

IRENA DRYLL.

do Churchilla

Najsilniejszy łódzki klub nałogowców mieści się przy ulicy Piotrkowskiej 86 i skupia „narkomanów" słowa drukowanego.

Wizytówką łódzkiego Empiku — jak go skrótowo ochrzczono — jest kamienna postać Gutenberga. Duchowy ojciec Empiku słusznie został usatysfakcjonowany i wyniesiony nad poziomy. Rzeczywisty, rzecz można ojciec z krwi i kości, czyli założyciel klubu i w ciągu 10 lat jego kierownik — p. Aleksander Fuks pomnika nie ma, ale żyje we wspomnieniach pracowników i bywalców. Szalenie spokojny i cichy, przemykał się po klubie nie zauważony. Efekty jego pracy były natomiast odwrotnie proporcjonalne do skromnej postaci i sposobu bycia. Głośne i właśnie rzucające się w oczy. Personel trzymał krótko, był bardzo wymagający i stanowczy, ale równocześnie bardzo ludzki i kochany przez współpracowników. Można powiedzieć, że był człowiekiem na swoim miejscu — kierując kulturalną placówką, sam był wysoce kulturalny. Marzył o stworzeniu Towarzystwa Przyjaciół Łodzi.

Odmłodzony Gutenberg i cały budynek uznany został przez łodzian za najładniejszą kamienicę miasta.

Miłośnicy Klubu dzielą się na zewnętrznych i wewnętrznych. Zewnętrzni bez względu na to, ile razy dziennie los ich rzuci naprzeciw Empiku, stają oko w oko z wystawą i toczą cichą, acz zaciętą walkę, która odbija się grymasem na ich twarzy. Potem — mocniejsi — odchodzą z ociąganiem w dal, słabsi — wpadają z trzaskiem szklanych drzwi do środka. Tam następuje metamorfoza na miłośników „wnętrza". Snują się od stoiska do stoiska, wybierają książki, dotykają ich pieszczotliwie, głaszczą śliskie obwoluty i ukradkiem patrzą na cenę. Potem szepną „dziękuję" lub dzielnie oświadczają: „to ja to biorę". Z paragonem i błyskiem w oku pędzą do kasy. Wychodzą z mocnym postanowieniem poprawy na przyszłość. Pracownicy Klubu znają takich i takie, co 1 i 15 tuż po czwartej już są i czynią spustoszenie na półkach, takich, co tajemniczo zapowiadają: „ja ją wezmę, ale dziś jestem bez grosza, bardzo proszę zarezerwować", i takich — co przechodząc koło wystawy odwracają głowę w drugą stronę, żeby zwalczyć pokusę.

Dla podkreślenia, że Empik, to KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY I KSIĄŻKI i dla rozładowania korka, który tamował dopływ do kawiarni, przeniesiono niedawno dział wydawnictw obcych na pierwsze miejsce, tuż przy wejściu. Nie króluje już za jego ladą, ku żalowi wielu łodzian, siwy i przemiły pan Z. Królikowski. W dzisiejszych ciężkich dla klienta czasach, jego postać winna przejść do historii. Jak on witał kupujących! — „Szacunek dla szanownego pana, świetnie pan trafił, mamy masę nowości". Jak zagadywał i zagadywał — „oczywiście coś z dziedziny sztuki?!" O, tu jest właśnie coś dla pana, specjalnie schowałem, ostatni egzemplarz". Rozmawiał, wymieniał nazwy książek i wydawnictw we wszystkich możliwych językach, przy okazji pokazywał „wszystko co mamy", bo „pan się na pewno namyśli".

Od jedenastu lat, czyli od chwili powstania Empiku prasę krajową i zagraniczną sprzedaje p. Maria Kalwary. Jej postać jest potwierdzeniem badań Pawłowa nad warunkami odruchowymi. Kojarzy się bowiem dla wielu z „Nową Kulturą", „Timesem", „Paris Soir" i innymi pismami. Ponieważ miłość do książek u niektórych, nawet podobno bardzo dostojnych i szanownych, była tak silna, że zdobywali je za wszelką cenę i... bez ceny (po prostu za darmo) wprowadzono odpowiedzialność materialną każdego sprzedawcy za towar i oszklone gabloty dla książek.

W magazynach Empiku czeka milion 700 tysięcy książek, takich — co się rozchodzą w ciągu jednego dnia i tzw. „cegieł", które na chętnych poczekają jeszcze parę lat.

Przy Empiku jest najbardziej specyficzna kawiarnia, gdzie się szepcze, nie mówi, i od czasu do czasu nawet czyta. Można się tu spokojnie umówić na randkę, nawet w wątpliwych wypadkach. Nikt nie pomyśli „ale ją wystawił", trzeba się tylko zasłonić płachtą gazety, udawać czytanie i zamówić kawę, bo — konsumpcja obowiązkowa. Podaje ją z wdziękiem p. Jadzia.

Na ścianie kawiarni i przy stoliku z napisem: „dla prasy", można spotkać łódzkich pisarzy, poetów, aktorów, a nawet dziennikarzy. Wisi już — nago p. Timofiejew, ubrany p. Sikirycki, różowa p. Pogonowska, p. Koprowski, p. Piechal, dowcipny, p. Sztaudynger, red. Busiakiewicz i Kozłowicz — w karykaturach Wiśniewskiego, który złapał ich „ in flagranti" na spotkaniach ze słuchaczami.

Blisko stolika dla prasy jest stolik służbowy, gdzie często pije kawę i fetuje znakomitości okrzykiem: „Witam mistrza", kierownik Empiku, rozrosły w brwiach — p. Eugeniusz Popławski. Gdy poniektórzy zwracają się do niego z pretensją: „Panie, to Piechal wisi, a ja nie?" — odpowiada: „Ja pana też powieszę, tylko musi pan poczekać". I faktycznie, ciut, ciut, a na ścianach kawiarni zawisną stali bywalcy — prof. Anders, aktor Łapiński, p. Dobrowolska, red. Chruszczewski, p. Huszcza i inni, których karykatury zrobione dosłownie na dzień przed śmiercią przez Czesława Sadowskiego, właśnie „się oprawiają". Będziemy więc mieli w Łodzi „Balonik", a balony także na pewno się znajdą.

Miłość Empiku dla prasy, która przejawia się w zarezerwowanym stoliku i miękkiej szerokiej kanapie, jest zgodna z tradycją tego domu. W 1895 roku bowiem Jan Petersilge rozpoczął za pół miliona rubli budowę pałacu prasy, w którym potem mieściły się łódzkie gazety. Dopiero w 1948 r. przeniosły się o 10 numerów dalej pod 96.

Dwa razy w tygodniu w sali imprez na I piętrze odbywają się odczyty, prelekcje, spotkania z autorami itd. Zapowiada je zawsze na wystawie „etatowy od plakatów" plastyk p. H. Płóciennik. Mimo, że przeważnie określa swoje dzieło krótko i węzłowato „knot", knoty się bardzo podobają i wszyscy zagraniczni prelegenci Empiku zabierają je na pamiątkę. Na każdej imprezie jest około 10 stałych bywalców, którzy bywają bez względu na temat, paru megalomanów, paru melomanów i paru innych. Jest też przeważnie jedna para w sumie dobiegająca dwusetki, która tu właśnie się spotyka i jeżeli nie ma drugiej połowy, w połowie wychodzi.

Tuż za salą imprez w małym korytarzu jest „ciche miejsce" bez napisu i głośny pokoik z zieloną tablicą nie przyjmującą kredy, gdzie na 10 kursach językowych męczą się poliglоci.

Nie można wyobrazić sobie Łodzi bez Empiku, który dla pewnych geniuszy z Warszawy jest jedynym ośrodkiem kultury w mieście, dla potężnej liczby snobów — zdrowym miejscem wyżycia, dla prawdziwych kochanków dobrej książki, prasy, odczytu i wystawy — Mekką i Medyną, tyle że przy Piotrkowskiej i otwartą od pierwszej do dwudziestej.

I. D.

MISTRZ JAZZU

(Niby humoreska)

Czy nie jesteście zdania, że często życie nasze zależy od przypadku?

Wnioskując z tego wstępu nie sądźcie jednak, drodzy państwo, że jestem jakimś tam zakatarzonym filozofem. Pozwólcie, że przedstawię się Wam na wstępie. Jestem znanym i ogólnie cenionym kapelmistrzem zespołu jazzowego. A że stałem się nim — zawdzięczam to wyłącznie tylko mojemu zamiłowaniu do rozwiązywania zagadek.

W swym numerze świątecznym jedno z popularnych pism ogłosiło konkurs, zorganizowany przez pewną fabrykę żyletek. Ze zgłosek „żart" i „mo" należało zestawić nazwisko znanego muzyka i kompozytora.

Ci, którzy trafnie rozwiążą tę arcytrudną zagadkę, otrzymać mieli różne cenne nagrody jak: bezpłatny pobyt w szpitalu dla nerwowo chorych, kompletną wyprawkę niemowlęcą, itp.

Jako człowiek inteligentny, zdołałem rozszyfrować trafnie owo zadanie (napisałem „Mozart") — i w nagrodę przyznano mi... saksofon!

Muszę przyznać, że nigdy nie grałem na saksofonie, że w ogóle nie jestem muzykalny, i przypadkowo tylko wiedziałem, kto to jest Mozart. Tak więc wygrana nie ucieszyła mnie zbytnio...

Kiedy wszelkie próby zamienienia saksofonu np. na wannę, spaliły na panewce, postanowiłem nauczyć się grać na nim.

Muszę stwierdzić z dumą, że dmuchanie w ten instru-

ment nie sprawiało mi żadnego trudu. Szkoda tylko, że tony, które instrument ten wydawał, nie były... hm, jakby to określić?... zbyt piękne. W związku z tym współlokatorzy moi zbuntowali się jawnie tak, że zrezygnowałem z dalszych ćwiczeń...

Pewnego dnia wyczytałem, że Hot-Club w Grenshill organizuje wielką muzyczną imprezę pt. „Szukamy nowych talentów".

Uczestnik takiego konkursu musiał wpłacić dwa dolary — i miał prawo grać co tylko zechce.

Przybyłem na konkurs ubrany normalnie, ale, przyjrzawszy się strojom moich przyszłych współpartnerów, szybko przeistoczyłem się. To znaczy wysoko podwinąłem nogawice spodni, zamiast krawatem obwiązałem szyję szalem — i z ważną miną Paganiniego usiadłem pod ścianą.

Kiedy impreza osiągnęła punkt kulminacyjny, tytułem próby wyrzuciłem z mego saksofonu kilka że tak powiem tonów. Były one tego rodzaju, że przeraziłem się i podskoczyłem do góry, przeświadczony, iż za chwilę wyrzucą mnie za drzwi. Ale nie! Publiczność z zainteresowaniem i wyczekująco spojrzała w moją stronę.

Ośmielony tym wstępnym sukcesem zadąłem znowu — a w nagrodę za mój artystyczny trud rozległy się frenetyczne oklaski zebranych.

To ośmieliło mnie do reszty. Wciągnąwszy w płuca potężny zapas powietrza zadąłem potężnie — cała sala zareagowała burzliwymi oklaskami.

Rozległy się okrzyki: „O'o mistrz nad mistrze!" Wśród głośnego aplauzu zebranych młodzi ludzie porwali mnie na ramiona i wnieśli na podium.

Jakiś gruby facet, przebiwszy się przez tłum moich wielbicieli, przedstawił się jako dyrektor agentury muzycznej.

— Oto kontrakt nad kontrakty! Proszę podpisać go! Tylko już! — krzyczał mi do ucha.

Podpisałem, aczkolwiek nie zdawałem sobie sprawy, o co mu właściwie chodzi. Ale nie pożałowałem: jestem dzisiaj, jak już wspomniałem, znanym i ogólnie cenionym kapelmistrzem zespołu jazzowego.

Zgodnie z kontraktem zawartym z „Chili Bongo Wamba Rhytmikey" dyryguję w Mariana-Bar. Nie muszę dodawać, że zależy mi przede wszystkim na podkreślaniu egzotycznego charakteru naszej muzyki, moja zaś rola polega na tym, żeby, stojąc przed orkiestrą, od czasu do czasu zrobić jakąś „śmieszną" minę. Raz wraz też wyrywam któremuś z muzykantów jego instrument i improwizuję w taki sposób, że przerażone barmanki podskakują do góry, a zaskoczone pary taneczne depcą sobie po nagniotkach...

A wszystko to zawdzięczam Mozartowi, fabryce żyletek, no i przypadkowi, że jako konkursową premię otrzymałem nie wyprawkę dziecięcą, a saksofon. Nawiasem mówiąc, w największej tajemnicy, zacząłem się ostatnio uczyć grać na saksofonie...

Opr. M.

Świąteczne rozmówki

Rozmowę z Mieczysławą Ćwiklińską zaczęliśmy od złożenia w imieniu naszych Czytelników gratulacji wybitnej aktorce z okazji jej 200 występu w sztuce A. Casona „Drzewa umierają stojąc". Na pytanie, jaki toast wzniesie w noc sylwestrową, odpowiedziała: — Będę życzyć dalszego rozwoju i umiłowania sztuki w jak najszerszych warstwach naszego narodu.

— A czego życzy pani teatrowi polskiemu?

— Dobrych sztuk polskich autorów.

Na zakończenie rozmowy zapytaliśmy zasłużoną aktorkę, czego sobie życzy z okazji świąt. Odpowiedziała, że chciałaby jeszcze grać kilka lat. Przyłączamy się wszyscy do tego życzenia.

* * *

— Mistrzu, prosimy o odpowiedź na dwa pytania. Pierwsze: — Pańskie najmilsze wspomnienie sylwestrowe?

— Dwa lata temu — odpowiada z uśmiechem Ludwik Sempoliński. — Leżąc w łóżku, przypatrywałem się, jak inny męczył się za mnie w telewizyjnej inscenizacji „Żołnierza królowej Madagaskaru".

— A jakie cechy powinna mieć idealna towarzyszka sylwestrowej zabawy?

— Mała (pół) czarna... z ładnymi nogami.

Teresie Szmigielównie, popularnej aktorce filmowej, przerwaliśmy naszym telefonem poważną czynność — przekonanie 3-letniego synka, że należy zjeść kaszkę. W słuchawce słychać było gaworzenie Piotrusia, gdy aktorka odpowiadała nam na pytania.

— Czy uważa pani, że mąż może być partnerem sylwestrowej zabawy?

— Oczywiście, ale mąż... przyjaciółki.

Drugie pytanie było z rodzaju „nie z tej ziemi":

— Gdyby zaproponowano pani w roku 1960 lot na Księżyc, od czego rozpoczęłaby pani przygotowania do tej podróży?

Aktorka śmiejąc się, odpowiedziała: — W pierwszej chwili uszczypnęłabym się, a potem wypiłabym kieliszek koniaku dla odwagi.

Tu możesz zdobyć:

- ★ zegarek na rękę
- ★ pióra wieczne
- ★ ciekawe książki

patrzymy W GWIAŹDY NASZ KONKURS

Patrzymy w gwiazdy? — Oczywiście. Szczególnie dzieci z niecierpliwością wypatrują na grudniowym niebie pierwszej gwiazdki. A może niebo będzie pokryte akurat chmurami? Ach, to nie szkodzi, tradycji i tak stanie się zadość. Ale a propos „patrzymy w gwiazdy". Kiedy już państwo spełnicie świąteczne toasty, obdarujecie się życzeniami i podarunkami, słowem kiedy zmęczeni i pełni wrażeń usiądziecie w jakimś zacisznym kąciku, spójrzcie i... na nasze gwiazdy, które prezentujemy wam w ramach świątecznego konkursu.

Konkurs jest nadzwyczaj łatwy, a przy tym... bardzo atrakcyjny. Między osoby, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną bowiem cenne nagrody: zegarki na rękę, pióra wieczne i ciekawe książki.

Na czym polega konkurs?

Po prostu trzeba podać (na podstawie zdjęć i umieszczonych obok nich rysunecznków) nazwiska 6 polskich aktorek filmowych oraz tytuły filmów, w których brały one udział. (Kolejność wpisywania rozwiązań dowolna.)

Prawda, że łatwe zadanie? Np. gdyby na zdjęciu widniała buzia p. Marii Ciesielskiej, a obok „stał" rysuneczek syreny, to znaczyłoby, że chodzi o film pt. „Syrena warszawska".

A teraz życzymy wszystkim prawidłowych rozwiązań.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 3 stycznia 1960 r. na adres „Dziennik Łódzki", Łódź, Piotrkowska nr 96 — KONKURS ŚWIĄTECZNY.

KUPON

1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
4. . . . . .
5. . . . . .
6. . . . . .

KRZYŻÓWKA

Rysunek znajdziesz na str 4.

POZIOMO: 1. Rodzaj swetra. 2. Słynny jest Kultury w Warszawie i Katowicach. 5. Rodzaj lampy. 7. Nazwa stolicy europejskiej w języku danego kraju. 8. Może być ciekły, lotny, stały. 9. Kogoś prześladuje... 10. Kwiat lub choroba. 11. Słowo używane w grze w karty. 12. Rozum. 13. Samochód. 14. Święta, zakazana rzecz u ludów pierwotnych. 15. Sprzęt używany przez Pogotowie Ratunkowe. 16. Twierdzenie do udowodnienia, do obrony, założenie. 17. Uroczyste przyjęcie bez tańca dla osób zaproszonych. 18. Zwierzęta leśne. 19. Opera Verdiego. 20. Według wierzeń dawnych Rzymian bóg miłości.

PIONOWO: 1. Dawniej wychowawczyni w zamożnych domach. 2. Przechwałki, chełpienie się. 3. Drobiazgi krawieckie. 4. Fachowiec inżynier. 6. Pułapki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA.

POZIOMO: 1. Plemnik. 5. Troki. 6. Sroka. 8. Proletariat. 9. Tacyt. 10. Ganek. 11. Enklawa.

PIONOWO: 1. Proporcje. 2. Epileptyk. 3. Nostalgia. 4. Krowianka. 5. Tupet. 7. Antyk.

MIMO-CHODEM

Dobrnęliśmy

TO JUŻ CHYBA WSZYSTKO:

Śledzie wymoczone
ciasto upieczone
ryby oprawione
grzyby się gotują
choinka ubrana
dzieci wykąpane
podłoga wypastowana
firanki wyprasowane.

TERAZ TRZEBA:

doprawić śledzie
usmażyć rybę
ugotować zupę grzybową
zrobić makielki
nakryć do stołu
ubrać się świątecznie
pochować prezenty pod choinkę.

I WRESZCIE:

można zapalić świeczki, siąść do stołu i spożyć kolację.

A POTEM:

Pozmywać, umyć dzieci, pozmiatać łupiny od orzechów, posłać łóżka do spania, poczytać gazety i posłuchać radia. Można też popatrzeć na program telewizyjny, lub pójść na spacer. Nie wiem, kto co będzie robić. Ja się machnę spać i mam nadzieję, że nie będzie mi się śnić, że

trzeba doprawić śledzie,
usmażyć rybę... itd.

A jutro proszę państwa, trzeba będzie:

zrobić uroczyste śniadanie, posprzątać, pozmywać i przygotować uroczysty obiad. Jeżeli dziś będziemy na obiedzie u znajomych, to jutro znajomi będą u nas. Jeżeli będziemy dziś u przyjaciół na kolacji, to przyjaciele będą u nas dnia następnego. Jeżeli będziemy na śniadaniu u rodziny, to rodzina będzie jutro na śniadaniu u nas.

I tak się będziemy męczyć przez te święta. Nie wiadomo nawet, czy zostanie czasu na rozwiązywanie świątecznych konkursów i krzyżówek. W każdym razie: wesołych świąt!

ZO-TA

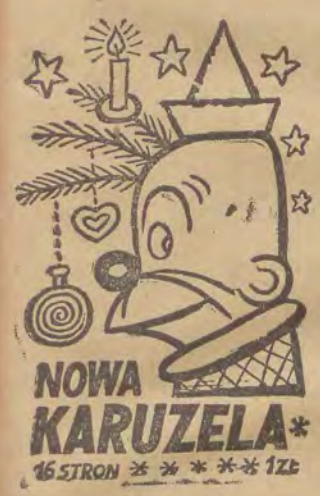

DZIECI DZIECIOM

Mariuszek Kropidłowski

Januszek i Danusia Dmoch

Tupuś Beck
Foto L. Olejniczak

W pierwszym dniu zimowych wakacji nasi mili goście składali nam przeważnie wizyty indywidualnie.

Jeszcze we wtorek po południu odwiedził „Dziennik" śliczny i bardzo rezolutny **Andrzejek D.**, zam. przy ul. Zielonej 4. Andrzejek z pomocą tatusia przyniósł sanki oraz dużo zabawek, bielizny i odzieży.

W tym samym dniu **uczniowie Szkoły 56** przy ul. Wspólnej 8, ofiarowali dla biednych dzieci zabawki, a **Ania Juszczyk i Ania Górska** — delegatki **Szkoły Podstawowej nr 153** przekazały dla Domów Dziecka zabawki i książki.

9-letnia Ewunia Stefko i Andrzejek Juraś — to przedstawiciele **Szkoły nr 106** przy ul. Gdańskiej 90.

Mili delegaci przynieśli w imieniu swoim oraz swych koleżanek i kolegów ubranka, książki i zabawki. Ładne łyżwy otrzymaliśmy także od **Andrzeja Szymańskiego**, zam. przy ul. Zachodniej 80.

Pierwszym gościem, który odwiedził nas wczoraj, był **Rysio Klimecki** — uczeń kl. IIb Szkoły nr 65. Rysio przyniósł dla sierot z Domów Dziecka ogromnego misia i dwie duże paczki z zabawkami.

9-letnia Ewa Faszczewska, zam. przy ul. Łakowej 14, z pomocą swojego kolegi — **Bogusia Sosnowskiego**, przyniosła zabawki i 4 książki.

Od **6-letniej Oleńki Ratusińskiej** (Al. Kościuszki 54) otrzymaliśmy książeczki, zabawki, odzież i koszyczek z cukierkami i orzechami.

Dwie paczki ze słodyczami, jako upominek gwiazdkowy dla biednych dzieci, przekazał Zarząd Spółdzielni Inwalidów Niewidomych „Pracownik" w Łodzi przy ul. Traugutta 9.

W imieniu dzieci z Domów Dziecka za wszystkie prezenty serdecznie dziękujemy.

(st)

Najweselsze „SYLWESTROWE WESOŁKI"

w teatrach

Powszechnym i Młodego Widza

■ Marię Malicką w najnowszym programie (na zdjęciu),

■ Barbarę Bittnerównę i Witolda Grucę — w programie nowych układów tanecznych, prezentowanych publiczności londyńskiej

■ Ganę Obrembę, Xenię Grey, Tytusa Wilskiego, Zdzisława Salamonowicza — w najpiękniejszych ariach i duetach operetkowych,

■ Lesława Finze w ariach operowych i operetkowych,

■ Martę Nowosad, popularną piesniarkę w programie najmodniejszych piosenek: Calypso, Mambo-dżambo, Bimbambino,

■ Duet „Dos Amigos" w repertuarze egzotycznych piosenek,

■ Popularnego aktora scen łódzkich — Zbigniewa Niewczasa,

■ Jerzego Pietraszkiewicza w konferansjerce,

■ Wacława Gay i Wacława Czyża — przy fortepianach **ZOBACZYMY w PROGRAMIE** atrakcyjnych Wesołków Sylwestrowych, które organizuje Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich dla czytelników prasy łódzkiej w salach Teatru Powszechnego i Teatru Młodego Widza o godz. 20 i 23.30.

Pozostałe bilety do nabycia w kasie Teatru Powszechnego (ul. Obrońców Stalingradu 21), w kasie Teatru Młodego Widza (ul. Moniuszki 4a) oraz w „Orbisie" (Piotrkowska 65).

W salach Teatru 7,15

Komitet Budowy Szkół Tysiąclecia wraz z dyrekcją Teatru 7.15 organizują 31 bm. o g. 22 WIELKĄ ZABAWĘ SYLWESTROWĄ w salach Teatru 7.15 (ul. Traugutta 1)

Zamówienia na stoliki przyjmuje organizacja widowni od godz. 8 do 13 tel. 272-70.

7 ton ciast świątecznych rozprzedały cukiernie ŁZG

Największa wytwórnia ciast ŁZG nr 1 w ciągu 3 dni przedświątecznych wyprodukowała 7 ton ciast. Makowce, baby, pierniki, torty, lubczyki oraz serniki, cieszyły się ogromnym powodzeniem. Ekspedientki cukierni „Kryształowej" dwoiły się i troiły aby obsłużyć wszystkich klientów ustawiających się w długie kolejki.

Jeszcze dziś do godz. 17 trwać będzie wypiek ciast i ich sprzedaż. Chyba dla wszystkich wystarczy. (k)

„CAFE POD MINOGĄ"
nowa filmowa komedia polska
w/g powieści S. Wiecheckiego
Reżyseria: Bronisław Brok
Wykonawcy:
A. Dymsza H. Bielicka
W. Jankowski W. Skoczylas
S. Górska J. Duszyński
w kinie „POLONIA"

Członkom Spółdzielni i Pracownikom, Odbiorcom, Dostawcom oraz bratnim Spółdzielniom
WESOŁYCH ŚWIĄT
i Szczęśliwego Nowego Roku
życzy
RADA NADZORCZA i ZARZĄD SPÓŁDZIELNI „RĘKODZIEŁO ARTYSTYCZNE w ŁODZI.
8843-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

DZIAŁKI budowlane zalesione (5.000 m kw. Lutomiersk - Wrząca) sprzedam. Tel. 472-28 22814 G

NAJKORZYSTNIEJ można kupić i sprzedać domki, place, wille, gospodarstwa w Biurze Pośrednictwa Spółdzielni „Czystość" Piotrkowska 39 tel. 205-75. Solidna obsługa. Dyskrecja 8839 k

SPRZEDAŻ

POLECAMY siatki ogrodzeniowe, hodowlane, bramy kompletne, słupki — Zakład Slusarski, Przemysłowa 5 tel. 518-08 (Doły) 22689

MOTOCYKL „Jawa" 250 sprzedam. Ul. Rolnicza 35 22813 G

NA raty sprzedam kołnierze z lisów Górska 21—5 (Stoki — przystanek szpital) 22741 G

KOŁNIERZE i skóry z lisów sprzedaje hodowca, Zachodnia 23b m. 35 (bloki I p.) od godz. 15 21745 G

PRZYCZEPĘ samochodową nośność 40 t sprzedam Matysik, Wólczańska 220 22791 G

FUTRO — czarne barany australijskie sprzedam tanio. Fason francuski, rozmiar duży. Zgierz, Chełmska 45, przystanek Chełmy (Szopa) 22590 G

CEGŁĘ nową, wapno w każdej postaci, inne materiały dostarcza na miejscu Skład Materiałów Budowlanych, Wojska Polskiego 165 22773 G

SAMOCHÓD osobowy — „DKW" sprzedam, Pabianice, Karolewska 37a

ŻALUZJE drewniane wykonuje stolarnia Łódź, Przybyszewskiego 162

RÓŻNE

NAPRAWIA bez śladu uszkodzoną garderobę artystyczna cerownia Łódź, Więckowskiego 23 22607 G

SUKNIE wytworne ślubne, balowe, kapki do chrztu wypożyczamy. Ul. Piotrkowska 253 22618 G

LEKARSKIE

Dr WOYNO specjalista chorób skórnych wenerycznych. Nowotki 7, 12—13, 17—19 22816 G

Dr KUDREWICZ specjalista chorób wenerycznych, skórnych 8—10, 14—16, ulica 22 Lipca 4

Dr REICHER specjalista chorób wenerycznych, skórnych 8—9, 16—19, Piotrkowska 14 22695 G

Dr NITECKI specjalista chorób skórnych, wenerycznych 16—18, Kilińskiego 82 21698 G

Dr MARKIEWICZ specjalista chorób skórnych i wenerycznych, Piotrkowska 109—6 21753 G

Dr JADWIGA ANFOROWICZ weneryczne, skórne 15.30—19, Próchnika 8 22747 G

NAUKA

NOWOCZESNY krój ubrań damskich, dziecięcych opanujesz szybko pod gwarancją opatentowanym wynalazkiem. Informacje. Nawrot 32

KURSY samochodowe zawodowe kat. I, II, III i amatorskie TKWP. Zapisy Tuwima 15 godz. 6—20 tel. 258-60. Rozpoczęcie kursów amatorskich przyspieszonych w każdą sobotę, kursu kat. III i II dn. 19. XII. 59 r. 6322 k

PRACOWNICY POSZUKIWANI

INŻYNIERA lub **magistra chemii** na stanowisko asystenta do pracowni energetycznej ze znajomością analiz wody, węgla i ścieków, **palaczy kotłowych** do kotłów wysokoprężnych (wymagane uprawnienia), **portierów-rewidentów** oraz **dozorców nocnych** zatrudni **Centralne Laboratorium Przemysłu Wełnianego w Łodzi, ul. Wierzbowa 48.** Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr codziennie od 8 do 15. 8827-K

INŻYNIERÓW i **techników-elektryków** z praktyką w zakresie projektowania i wykonawstwa sieci stacji i instalacji elektroenergetycznych na stanowiska starszych projektantów i projektantów zatrudni od 2. I. 1960 r. **Łódzkie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa w Łodzi.** Warunki do omówienia w sekcji personalnej ŁPER, ul. Grudziądzka nr 5. 8841-K

Serdeczne Życzenia Zdrowych
i WESOŁYCH ŚWIĄT
oraz Szczęśliwego
NOWEGO ROKU
składa swym Odbiorcom, Dostawcom, Kierownictwu i Pracownikom Zjednoczenia Przem. Art.-Techn. i Części Zamiennych oraz własnej ofiarnej Załodze Fabryki Części do Maszyn Włókienniczych „Ce-Za-Met" w Łodzi wraz z podziękowaniem za przedterminowe wykonanie planu za rok 1959
DYREKCJA
i SAMORZĄD ROBOTNICZY.
8840-K

Najlepsze życzenia
Świąteczne i Noworoczne
P. T. KLIENTELI korzystającej z naszych usług jak również CZŁONKOM i PRACOWNIKOM Sp-ni
wraz z podziękowaniem za wykonanie zadań planowych 1959 roku
składają:
RADA NADZ., ZARZĄD i PODSTAWOWA ORGAN. PART. SP-NI PRACY FRYZJERÓW „ZJEDNOCZENIE" w Łodzi.
8767-K

Wesołych Świąt
i Szczęśliwego
Nowego Roku 1960 r.
życzy Pracownikom
ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO im. ANDRZEJA STRUGA w ŁODZI
oraz składa podziękowanie za wykonawstwo planów produkcyjnych
DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA, RADA ZAKŁADOWA i PODST. ORG. PARTYJNA.
8779-K

Redaguje kolegium. Redakcja i Administracja — Łódź, Piotrkowska 96. Centrala 293-60., łączy z wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: Redaktor naczelny 325-64. Sekretarz odpow. 204-75. Dział ekonom. 223-05. Dział miejski 228-32, 337-47, 343-80. Dział kulturalny 341-10. Dział sportowy 208-95. Dział listów i koresp. 303-04. Redakcja nocna 278-76. — Biuro Ogłoszeń 311-50, 293-60, wewn. 30, czynne do 15.30, sobota do 13.30. — Prenumerata miesięczna zł 12.50. Prenumeratę przyjmują placówki pocztowe, listonosze oraz PUPiK „Ruch", Łódź, ul. Roosevelta 17, konto PKO Łódź 7-6-573. Prenumerata za granicę wynosi: kwartalnie zł 52.50, półrocznie zł 105, rocznie zł 210. Zamówienia i wpłaty przyjmuje PKWZ „Ruch" Warszawa, ul. Wilcza 46, konto PKO 1-6-100024. Wydaje: Wydawnictwo Prasowe „Prasa Łódzka", RSW „Prasa", Łódź, Piotrkowska 96.

Druk. Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. S-29

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

życzą:

Pracownikom
oraz Ich Rodzinom
wraz z podziękowaniem Załodze za przedterminowe wykonanie planu rocznego
DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA
RADA ZAKŁADOWA i PODST. ORG. PART.
Łódzkich Zakładów Budowy Maszyn Przemysłu Terenowego w Łodzi
8730-K

Wszystkim
swoim
Klientom
BIURO REKLAM i OGŁOSZEŃ
Łódzkiego Wydawnictwa Prasowego
„PRASA ŁÓDZKA"

Odbiorcom
i Dostawcom
Chemiczna Spółdzielnia Inwalidów im. I. Łukasiewicza w Łodzi
8728-K

ZLECENIODAWCOM, DOSTAWCOM,
RADZIE, ZARZĄDOWI,
PRACOWNIKOM ŁÓDZKIEGO
ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI PRACY
oraz ZAŁODZE
Sp-ni „KOTŁO-BUDOWA" w Łodzi
RADA NADZORCZA, PODST. ORG.
PART. i ZARZĄD

Stałym Bywalcom
restauracji,
kawiarni
i hotelu „Orbis"
w Łodzi
Dyrekcja
8727-K

Wszystkim
Klientom i Członkom
PSS w Łodzi
RADA NADZORCZA i ZARZĄD
PSS — Artykuły Przemysłowe w Łodzi
8711-K

Wszystkim
pracownikom
Z. P. B.
im. OBROŃCÓW WESTERPLATTE
wraz z podziękowaniem za wykonanie rocznego planu produkcyjnego — w szczególności załodze tkalni i przędzalni odpadkowej „B"
DYREKCJA, KOMITET ZAKŁADOWY
PZPR, RADA ROBOTNICZA i RADA ZAKŁADOWA
8684-K

Pracownikom
FABRYKI IGIEŁ DZIEWIARSKICH
i BIEGACZY OBRĄCZKOWYCH
w ŁODZI
oraz składają podziękowanie za wykonanie planu rocznego
DYREKCJA, RADA ROBOTNICZA,
RADA ZAKŁADOWA i PODST. ORG. PART.
8731-K

Dostawcom,
Odbiorcom, Klientom
oraz Pracownikom
DYREKCJA, PODST. ORG. PART,
i RADA ZAKŁADOWA
CENTRALI RYBNEJ
w Łodzi, ul. Naftowa 1
8715-K

ZAŁODZE,
DOSTAWCOM
i ODBIORCOM
RADA NADZORCZA i ZARZĄD
SP-NI INWALIDÓW im. STEFANA MARTYKI
w Łodzi, ul. Piotrkowska 73
8709-K

Załodze
Spółdzielni Pracy
im. M. Fornalskiej
w Łodzi
oraz składają podziękowanie za całoroczną ofiarną pracę
RADA NADZORCZA i ZARZĄD
8732-K

Odbiorcom, Dostawcom
i Pracownikom
DYREKCJA
i SAMORZĄD ROBOTNICZY
Zakładów Przemysłu Barwników „Boruta"
w Zgierzu
8716-K

Pracownikom
ŁÓDZKIEJ
SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ
RADA NADZORCZA, ZARZĄD
oraz PODST. ORGAN. PART.
8707-K

Wszystkim
Odbiorcom
i Dostawcom
oraz Pracownikom
Spółdzielni Pracy Tkacko-Dziewiarskiej „ZJEDNOCZENIE" w Łodzi
RADA NADZORCZA
i ZARZĄD SPÓŁDZIELNI
8733-K

SZANOWNYM
ODBIORCOM
i DOSTAWCOM
ZARZĄD
ŁÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI
WYDAWNICZEJ
8708-K

Klientom,
Dostawcom
oraz Pracownikom
DYREKCJA P.D.T.
w ŁODZI
8729-K

WSZYSTKIM SWOIM
Odbiorcom i Dostawcom
RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA
ZAOPATRZENIA i ZBYTU
„ELEKTROMETAL"
w Łodzi
ul. Tuwima 6
8758-K

Łódź w święta

Nasz tradycyjny kalendarz świąteczny zaczynamy jak zwykle od komunikacji.

Tramwaje — autobusy

W wigilię, 24 grudnia, tramwaje miejskie kursować będą normalnie do godz. 20,30. Potem zaczną stopniowo zjeżdżać do zajezdni. Tramwaje łączące dworce, a więc „8", „12" i „20" kursować będą dziś ze zmniejszoną częstotliwością do godziny 23. Tramwaje nocne 101, 102, 103 i 104 wyjadą z remiz po wycofaniu tramwajów dziennych.

Ruch na liniach podmiejskich odbywać się będzie normalnie do godz. 18,30, po czym nastąpi ograniczenie częstotliwości kursowania. Autobusy miejskie kursować będą normalnie do godz. 20,30, potem zjadą do remiz.

W pierwszy dzień świąt, 25 grudnia, tramwaje miejskie wyjadą z zajezdni dopiero o godz. 8 i kursować będą w godzinach rannych ze zmniejszoną częstotliwością. Wyjątek od tej zasady stanowi linia „12", łącząca dworce, która w kierunku Łodzi Kaliskiej kursować będzie od godz. 4,23. Po południu tramwaje miejskie kursować będą według niedzielnego rozkładu jazdy. Podobnie jeździć będą tramwaje podmiejskie.

Autobusy 51, 52, 53, 54, 55, 58 i 59 wyjadą z remiz w pierwsze święto o godz. 7 i kursować będą również ze zmniejszoną częstotliwością, zaś po południu wedle niedzielnego rozkładu jazdy. Linie autobusowe 57, 60, 61, 63 i „A" uruchomione zostaną dopiero po godzinie 13.

W dniach 26 i 27 grudnia tramwaje miejskie i podmiejskie oraz autobusy kursować będą tak jak w niedziele i święta.

PKP, PKS „Orbis"

W czwartek, 24 grudnia, wszystkie pociągi dalekobieżne oraz podmiejskie będą miały doczepione dodatkowe wagony. Ponadto kursują dodatkowe pociągi świąteczne. W dniach 25, 26 grudnia nie będzie ograniczenia ruchu podmiejskiego, jak to miało miejsce w ostatnich latach.

Liczba autobusów PKS będzie zwiększona na najważniejszych liniach naszego okręgu. Przewidziane są dodatkowe „bisy" oraz „pędzlaki" (tam i z powrotem) między Bełchatowem i Pabianicami oraz Zgierzem i Piątkiem. Ostatnie autokary odjadą w wigilię z Łodzi około godziny 22. W pierwszy i drugi dzień świąt w godzinach rannych odjadą autobusy z Łodzi we wszystkich najważniejszych kierunkach, po czym nastąpi poważne ograniczenie ruchu.

W niedzielę, 27 grudnia, od godzin popołudniowych wyjadą z Łodzi dodatkowe „bisy" na najważniejsze linie, by przywieźć powracających ze świąt łodzian. Te same „bisy" kursować będą w poniedziałek, 28 grudnia, we wczesnych godzinach rannych.

* * *

Wszystkie oddziały łódzkiego „ORBISU" czynne będą we czwartek, 24 grudnia, od godz. 8 do 17. W pierwszy i drugi dzień świąt biura „Orbisu" będą nieczynne. W niedzielę, 27 grudnia, czynny będzie tylko oddział „Orbisu" przy ul. Piotrkowskiej 68, od godz. 10 do 13.

Poczta

We czwartek, 24 grudnia, wszystkie urzędy pocztowe czynne będą tylko do godz. 17. Po tej godzinie można będzie nadawać depesze, zamawiać rozmowy zamiejscowe, wysyłać listy expressowe i przesyłki expressowe tylko w Urzędzie Łódź 1, Tuwima 38 (poczta główna), który będzie pełnił dyżury przez wszystkie święta bez przerwy 24 godziny na dobę.

25 grudnia wszystkie urzędy są nieczynne, z wyjątkiem oczywiście poczty głównej Łódź 1. W dniu tym nie będą doręczane listy ani paczki. Doręczyciele roznoszą jedynie telegramy, przesyłki expressowe i paczki żywnościowe.

W drugi dzień świąt, 26 grudnia, od godz. 9 do 11 czynne będą następujące urzędy pocztowe: Łódź 7 — (Piotrkowska 311), Łódź 11 — (Zgierska 4), Łódź 12 — (Pabianicka 204), Łódź 14 — (Rzgowska 155), no i oczywiście poczta główna Łódź 1. W dniu tym nie będą doręczane listy i paczki, a jedynie depesze, przesyłki expressowe i paczki żywnościowe. W niedzielę, 27 grudnia, urzędy pocztowe urzędują analogicznie jak 26 grudnia.

Handel

Dnia 24 grudnia wszystkie sklepy detaliczne z artykułami spożywczymi, przemysłowymi oraz sklepy mięsne otwarte będą tylko do godz 17, bez przerwy obiadowej. W tym dniu sklepy rybne zamknięte zostaną również o godz. 17. Kwiaciarnie otwarte będą od godz. 9 do 17, bez przerwy obiadowej. Wszystkie zakłady gastronomiczne czynne będą do godz. 18, z wyjątkiem „Gwarnej" i „Podhalańskiej", które otwarte będą do godz. 20. Restauracje dworcowe czynne będą bez przerwy całą noc. Normalnie prowadzą swą działalność restauracja i kawiarnia hotelu „Orbis".

W pierwszy dzień świąt, 25 grudnia, wszystkie sklepy oraz zakłady gastronomiczne będą nieczynne. Wyjątek stanowią restauracje dworcowe oraz restauracja hotelowe „Orbis" i „Savoy" oraz kawiarnia „Grand Cafe", które czynne będą jak w każdą niedzielę. W dniu tym (25 grudnia) otwarte będą od godz. 10 do 15 następujące kwiaciarnie: Plac Kościelny, Piotrkowska 20, 99, 136, 277, Główna 24, Tuwima 12, A. Struga 32 i Rzgowska 99.

Dnia 26 grudnia sklepy detaliczne z artykułami spożywczymi i nabiałowo-piekarniczymi, które sprzedają mleko, dyżurować będą do godz. 9. Zakłady gastronomiczne będą zamknięte, z wyjątkiem „Świtu", „Kolejowej", „Pod Szewczykiem" „Robotniczej" — które otwarte będą od godz. 12 do 20. Restauracje hotelu „Orbis" i „Savoy" oraz kawiarnia „Grand Cafe" czynne będą jak w każdą niedzielę. Kawiarnie i bary mleczne będą nieczynne, z wyjątkiem „Akademickiej", „Łowickiej" i „Teresiny", które otwarte będą od godz. 12 do 22. W tym dniu od godz. 10 do 15 będą otwarte kwiaciarnie Zgierska 40, Wojska Polskiego 65, Obr. Stalingradu 31, Piotrkowska 50, 55, 288, A. Struga 18, Nawrot 2, Główna 29 i Rzgowska 37.

W niedzielę, 27 grudnia, wszystkie sklepy spożywcze i przemysłowe oraz sklepy mięsne będą zamknięte. Wyjątek stanowią sklepy spożywcze nabiałowe, które sprzedają mleko jak w każdą niedzielę. „Delikatesy" i bary mleczne będą czynne jak w każde święto. Od godz. 10 do 15 w tym dniu otwarte będą kwiaciarnie: Stary Rynek 2, Nowotki 24, Narutowicza 1, Piotrkowska 85 i 160, Obr. Stalingradu 17, Sienkiewicza 40 i Przybyszewskiego 20. Kioski prowadzące sprzedaż papierosów, gazet, słodyczy, owoców, piwa — będą zamknięte wyłącznie 25 grudnia. 26 grudnia kioski z gazetami mogą być czynne do godz. 15. W niedzielę, 27 grudnia, kioski te otwarte będą jak w każde święto.

W dniu 24 grudnia nie obowiązują ograniczenia w sprzedaży alkoholu, zarówno w sklepach spożywczych jak i restauracjach.

Poradnie

W dniu 24 bm. poradnie będą czynne jak w dni powszednie. Nie będzie w tym dniu pomocy wieczorowej. W dniach 25, 26 i 27 grudnia, od godz. 14 do 18, czynne będą punkty pomocy świątecznej — Piotrkowska 102 dla dzieci i dorosłych ze Śródmieścia oraz dla dzieci z Widzewa i Polesia, Al. Kościuszki 29 poradnia tylko dla dorosłych z Polesia, dla dorosłych i dzieci z Bałut czynna będzie w tych godzinach poradnia Łagiewnicka 36, dla Rudy — Piotrkowska 269, dla Chojen — Lecznicza 6 i dla dzielnicy Staromiejskiej — Zuli Pacanowskiej 13, dla Widzewa (tylko dorośli) — Szpitalna 4. Po tych godzinach w razie nagłych wypadków należy wzywać Pogotowie Ratunkowe — czynne całą dobę.

ZOO

W czwartek, 24 grudnia Ogród Zoologiczny otwarty będzie tylko do godz. 12. W dniach 25, 26 i 27 grudnia ZOO czynne będzie od godz. 9 do 16. (s)

WAŻNE TELEFONY

Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. Milicyjne	07
Straż Pożarna	08
Kom. Miejska MO	292-22
Kom. Ruchu Drogowego MO	316-32
Pryw. Pogot. Dziec.	300-00
Pryw. Pogot. Lek.	333-33
	555-55
MOI	359-15

TEATRY

TEATR NOWY (Więckowskiego 15) 24.12 nieczynny. 25 i 26.12 g. 19.15 „Akropolis"

TEATR im. JARACZA (w sali ŁDK, Traugutta 18) 24, 25, 26.12 nieczynny

ARLEKIN (Wólczańska 5) 24.12 nieczynny. 25 i 26.12 g. 15 i 17 „Młynek do kawy"

PINOKIO (Kopernika 16) 24 i 25.12 nieczynny. 26.12 g. 12 i 17 „Dziadek Zmruż Oczko"

TEATR 7.15 (Traugutta 1) 24.12 nieczynny. 25.12 g. 19.15 „Rozwiedźmy się". 26.12 g. 16 przedstawienie zamkn., g. 19.15 „Rozwiedźmy się".

TEATR POWSZECHNY (ul. Obr. Stalingradu 21) 24.12 nieczynny. 25.12 g. 19.30 „Dotykać nie wolno". 26.12 g. 15.30 „Dotykać nie wolno", g. 19.30 „Błękitny patrol"

OPERETKA (Piotrkowska 243) 24.12 nieczynna. 25 i 26.12 g. 19.15 „Bal w operze"

TEATR MŁODEGO WIDZA (Moniuszki 4a) — 24.12 nieczynny. 25 i 26.12 g. 19.30 „Śluby panieńskie"

WYSTAWY

SALON WYSTAWY PTF (A. Struga 2) XII jubileuszowa ogólnopolska wystawa amatorskiej fotografii artystycznej PTF w Krakowie Czynna 24.12 g. 10—12, 25.12 nieczynny. 26.12 g. 11—17

MUZEA

MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego 36) g. 9—15 24.12 g. 9—15. 25 i 26.12 nieczynne

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Plac Wolności 14) 24.12 g. 10—12, 25 i 26.12 nieczynne

* * *

ZOO — czynne g. 9—16

* * *

PALMIARNIA — czynna g. 10—18

KINA

KINA PREMIEROWE

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Córka kapitana" prod. radz. panorama dozw. od lat 16 g. 10, 12.30, 15, 17.30. 25.12 „Na wschód od Edenu" prod. USA panorama, dozw. od lat 16 g. 10, 12.30, 15. „Córka kapitana" g. 17.30, 20 26.12 — jak wyżej „Ostatnie akordy", „Na wschód od Edenu" prod. USA, panorama g. 22.30

POLONIA (Piotrkowska 67) „Cafe pod Minogą" prod. polskiej dozw. od lat 18 g. 10, 12, 14, 16, 18 25.12 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. 26.12 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22

Co? Gdzie? Kiedy?

WISŁA (Tuwima nr 1) „Zdrada" prod. czechosł. dozw. od lat 18 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20. 25 i 26.12 — program i godz. jak wyżej

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Okno na podwórze" prod. USA, dozw. od lat 16 g. 10, 12, 14, 16, 18. 25 i 26.12 „Gdy kwitną pierwiosnki" prod. radz. dozw. od lat 16 g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

WOLNOŚĆ (Przybyszewskiego 16) „Naśladownictwo wzbronione" prod. franc. dozw. od lat 16 g. 10, 12.30, 15, „Lekarz i znachor" prod. włos. panorama, dozw. od lat 16 g. 17.30. 25 i 26.12 „Naśladownictwo wzbronione" g. 10, 12.30, 15. „Lekarz i znachor" g. 17.30, 20

KINA I KATEGORII

MUZA (Pabianicka 173) „Awantura o Basię" — prod. polskiej dozw. od lat 7 g. 16, 18, 20. 25 i 26.12 — program jak wyżej g. 11, 16, 18, 20

ODRA (Przędzalniana 68) 24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „Załoga" g. 13 i 15, „Dama z perłami" prod. NRF dozw. od lat 16 g. 17, 19

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74) 24.12 nieczynne. 25.12 „Ostatnie pięć minut" prod. włoskiej, dozw. od lat 16 g. 14, 16 18, 20. 26.12 godz. 11.30 „Pierwszy start", „Ostatnie pięć minut" g. 14, 16, 18, 20

ROMA (Rzgowska na 84) „Królowa śniegu" prod. radz. dozw. od lat 7 g. 9.30, 11.15, „Los człowieka" prod. radz. dozw. od lat 16 g. 13.15, 15.30, 17.45, 20. 25 i 26.12 — program i godz. jak wyżej

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Chorągwie na wieżach" prod. radz. dozw. od lat 12 g. 15.45, 18, 25.12 „Chorągwie na wieżach" g. 15.45, 18, 20.15. 26.12 „Chorągwie na wieżach" g. 11, 15.45, 18, 20.15

KINA II KATEGORII

ADRIA-STUDYJNE (Piotrkowska 150) „Cudze dzieci" prod. radz. dozw. od lat 16 g. 16, 18. 25.12 „Cudze dzieci" g. 14, 16, 18. 26.12 „Cena strachu" — dwie serie prod. franc. dozw. od lat 16 g. 15, 18

DWORCOWE (Dw. Kaliski) „Złodziej" prod. radz., dozw. od lat 7, g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 25 i 26.12 „W krainie króla Suma", „Czy wiecie że 8-59", „Niedziela w „Szczebiotkowie", „Nasza kronika 5-59" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

DKM (Nawrot 27) 24 i 25.12 nieczynne. 26.12 „Dzielne kaczątko" g. 11, 12, „Niemowlę na manewrach" prod. ang. — dozw. od lat 12 g. 15, 17, 19

GKO (Tuwima 34) 24.12 — nieczynne. 25 i 26.12 — „Lotna" prod. polskiej dozw. od lat 16 g. 17, 19

GDYNIA (Tuwima nr 2) „Gosposia do wszystkiego" prod. USA. dozw. od lat 12 g. 10, 12, 14, 18, 20 Program dla najmłodszych: „Leniwy kowal", „Nie ma niebieskich mysz ek", „Szewczyk Kopytko" g. 16, 17. 25 i 26.12 Program dla najmłodszych jak wyżej g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17. „Gosposia do wszystkiego" g. 18, 20

MŁODA GWARDIA (Zielona 2) „Marynarz z „Komety" prod. radz. dozw. od lat 12 g. 10, 12, 14, 16, 18, 25 i 26.12 „Marynarz z Komety" g. 10, 12, 14, 16, 18, 20

PIONIER (Franciszkańska 31) „Grzech" prod. jugosłowiańsko - NRD — dozw. od lat 18 g. 15.45, 18; 25 i 26.12. „Wesołe miasteczko" g. 11, 12 „Grzech" g. 15.45, 18, 20.15

POPULARNE (Ogrodowa 13) 24.12 nieczynne. 25 i 26.12 „W obronie mojej miłości" prod. franc. — dozw. od lat 16 g. 16, 18, 20

POKÓJ (Kazimierza nr 6) „Trzy depesze" — prod. franc. dozw. od lat 7 g. 16, „Ich wielka miłość" prod. USA dozw. od lat 18 g. 18, 20.15. 25.12 — program i godz. jak wyżej. 26.12 — „Czarodziejski dźwięk" g. 11. „Trzy depesze" g. 16, „Ich wielka miłość" g. 20.15

1 MAJA (Kilińskiego 178) „Louis Armstrong" prod. USA dozw. od lat 12 g. 16, 18. 25.12 „Zakazane piosenki" prod. polskiej dozw. od lat 7 g. 14, „Louis Armstrong" g. 16, 18, 20, 26.12 „Zakazane piosenki" g. 11.30, „Louis Armstrong" g. 16 18, 20

REKORD (Rzgowska 2) „Prawo morza" prod. bułgarskiej dozw. od lat 16 g. 15.45, 18, 20.15. 25.12 „Katarynka" g. 11, „Prawo morza" g. 15.45, 18, 20.15. 26.12 „Katarynka" g. 11, 12, „Prawo morza" g. 15.45, 18, 20.15

SOJUSZ (Nowe Złotno) „Wiosna budapeszteńska" prod. węgierskiej, dozw. od lat 18 g. 17. 25.12 „Wiosna budapeszteńska" g. 15, 17, 19. 26.12 „Kasia i dziki kotek" g. 11

ŚWIT (Bałucki Rynek) „Fatima" prod. radz. — dozw. od lat 16 g. 15.45, 18, 20.15. 25.12 — program i godz. jak wyżej. 26.12 „Kogucik Złoty Grzebyk" g. 11, „Fatima" g. 15.45, 18, 20.15

KINA III KATEGORII

ŁĄCZNOŚĆ (Józefów 43) „Winchester 73" prod USA dozw od lat 12 g 17. 25.12 „Troje z lasu" prod. radz. dozw. od lat 12 g. 15, 17, 19. 26.12 „Konik polny i mrówka" g. 11.30, „Troje z lasu" g. 15, 17, 19

STUDIO (Bystrzycka 7-9) „Młodzi przyjaciele" — prod. włoskiej. dozw. od lat 10 g. 17.15. 25 i 26.12 „Akt oskarżenia" prod. USA dozw. od lat 18 g. 15, 17.15, 19.30

* * *

Uwaga! Repertuar sporządzono na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

* * *

PRZEDSPRZEDAŻ biletów na 2 dni naprzód do kin: „Bałtyk", „Polonia", „Wisła", „Włókniarz", „Wolność" — w Ośrodku Usług Filmowych, ul. Wigury nr 2, godz. 12—16.

DYŻURY SZPITALI

POŁOŻNICTWO

Bałuty — Szp. im. Jordana (ul. Przyrodnicza 7); Śródmieście, Staromiejska. Widzew — Szpital im. dr Wolf (ul. Łagiewnicka 34-36); Ruda, Chojny — Szp. im. Curie-Skłodowskiej (ul. Curie-Skłodowskiej 15); Polesie — Szpital im. dr Madurowicza (ul. Krzemieniecka 5).

24. 12.

Chirurgia: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14

Interna: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22, I Klin.

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

25. 12.

Chirurgia: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Interna: Szpital im. dr Rydygiera, ul. Sterlinga 13

Laryngologia: Szp. im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Okulistyka: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14.

Chirurgia dziecięca — Szpital PSK nr 4, ul. Sporna 36-50.

26. 12.

Chirurgia: Szpital im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195.

Interna: Szpital im. dr Jonschera, ul. Milionowa 14

Laryngologia: Szp. im. dr Pirogowa, ul. Wólczańska 195

Okulistyka: Szpital im. N. Barlickiego, ul. Kopcińskiego 22

Chirurgia dziecięca — Szpital im. Korczaka, ul. Armii Czerwonej 15.

ADRESY AMBULATORIÓW pomocy wieczorowej dla poszczególnych dzielnic, czynne w godz. od 19—22:

Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80

Chojny — Lecznicza 6, tel. 427-70

Ruda — Piotrkowska 269, tel. 406-55

Bałuty — Łagiewnicka 36, tel. 538-79

Staromiejska — Zuli Pacanowskiej 3, tel. 541-96

Polesie — Al. Kościuszki 29, tel. 357-37.

APTEKI

24. 12.

Tuwima 19, Wólczańska 37, Piotrkowska 225, Zgierska 146, Nowotki 12, Wojska Polskiego 56, Dąbrowskiego 24-b

25. 12.

Limanowskiego 1, Piotrkowska 25, Łagiewnicka 120, Piotrkowska 307, Gdańska 90, Narutowicza 42, Armii Czerwonej 8, Srebrzyńska 67.

26. 12.

Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 30.

AS Al. Kościuszki 48 pełni stale dyżury nocne.

Radio i telewizja

CZWARTEK, 24 grudnia

PROGRAM I

5.50 Gimnastyka. 6.00 Dziennik poranny. 6.40 „Radioreklama". 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Skrzynka poszukiwania rodzin PCK. 8.00 Wiadomości. 8.06 Przegląd prasy. 8.15 Duet fortepianowy Rawicz i Landauer. 8.35 Muzyka i aktualności. 9.00 Dla dzieci słuchowisko pt. „Imieniny Mickiewicza". 9.25 Poranny koncert muzyki popularnej. 10.00 „Dzieło Sejmu Czteroletniego". 10.10 Koncert Orkiestry PR w Krakowie. 11.00 „Wigilia" — opow. 11.30 „Rodzice a dziecko". 11.35 Zespoły i soliści. 12.04 „Na swojską nutę". 13.00 Muzyka dla wszystkich. 14.00 Wiadomości. 14.05 „Błękitny jubileusz" — aud. 14.50 „Postęp w gospodarstwie domowym" — aud. 15.05 Polskie melodie ludowe. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Wiadomości. 16.15 Słynne orkiestry rozrywkowe. 16.50 „Radiostacja młodości".

17.15 Pieśni Stanisława Moniuszki. 17.30 „Radioreklama". 18.00 Wiadomości. 18.05 „Gwiazda — powiernica zgody" — liryki. 18.25 Koncert solistów. 19.05 Kolędy. 19.35 „Przy choince" — audycja nastrojowych melodii rozrywkowych. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 Melodie rozrywkowe. 20.40 „Ze wsi i o wsi". 21.00 Transkrypcje orkiestrowe popularnych pieśni. 21.25 „Wigilia Chopina" — słuchowisko. 21.43 „Baśnie w muzyce" — aud. 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

6.30 Dziennik poranny. 6.50 Gimnastyka. 7.00 „Radioreklama". 7.15 Muzyka poranna. 7.30 Dziennik poranny. 7.50 Muz. poranna. 8.40 Wiadomości. 8.45 Koncert solistów. 9.10 Orkiestra bostońska „Promenade". 9.40 „W dorzeczu Odry". 10.00 Poranny koncert muzyki operowej. 11.00 Transkrypcje orkiestrowe utworów solowych Kreislera. 12.04 Wiadomości. 15.00 Wiadomości. 15.10 Orkiestra rozrywkowa Big Mike'a. 15.30 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna pt. „Z kolędą i pastorałką". 16.00 Mozart: Sonata na skrzypce i fortepian. 16.20 „Z myśliwskiego szkicownika" — opowiadanie. 16.40 W. Lutosławski: „Pieśni dziecięce". 17.05 (Ł) „Sprawy naszego podwórka" — pogadanka. 17.20 (Ł) Trzy humoreski przedświąteczne Zygmunta Fijasa. 18.00 (Ł) Łódzki dziennik radiowy. 18.25 Audycja aktualna. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00 Wiadomości. 19.05 Muzyka baletowa. 20.00 Koncert Chopinowski. 20.30 Kolędy. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.40 „Pan Benet" — komedia. 22.25 Gra sekstet PR. 23.00 Koncerty w Boże Narodzenie kompozytorów włoskich. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

17.30 Program dla dzieci: „Miś z okienka" (W). 17.45 „Diabelski wynalazek" — film fab. prod. czeskiej od lat 10 (Ł). 19.30 Dziennik telewizyjny (W). 20.00 „Poezja i muzyka" (W). 20.30 Polska Kronika Filmowa (W). 20.45 Film krótkometrażowy (W). 21.00 „Nawrócony" — widowisko telewizyjne wg opow. B. Prusa. (W).

PIĄTEK, 25 grudnia

PROGRAM I

8.00 Wiadomości. 8.15 Poranny koncert muzyki popularnej. 9.00 Wiadomości. 9.05 (Ł) Koncert świąteczny orkiestry ŁRPR pd. Henryka Debicha. 9.40 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym pt. „Fernando". 10.00 „Góralskie podłazy" w wyk. zespołu regionalnego z Bukowiny Tatrzańskiej. 10.30 Świąteczne „Przeglądy i poglądy". 11.00 „Od Paryża do Moskwy" — piosenki i melodie europejskie. 12.15 Taniec i piosenka. 12.45 Z cyklu: „Niezapomniane stronice" — „Noc i poranek" — fragm. pow. 13.15 Gra Polska Kapela Feliksa Dzierżanowskiego. 13.45 Świąteczny „Zielony Magazyn". 14.00 Kolędy. 14.25 „Kultura pilnie poszukiwana". 15.00 Z życia Związku Radzieckiego. 15.30 W świąteczne popołudnie. 16.00 Wiadomości. 16.05 Felieton. 16.20 „Cudna mieszczka" — słuch. 17.40 Orkiestry taneczne. 18.15 Śpiewa „Mazowsze". 18.45 „Perły i wieprze" — odc. 5 pow. 19.05 Orkiestra taneczna. 19.35 Recital skrzypcowy Idy Haendel. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.20 Świąteczny magazyn sportowy. 20.40 Oscar Strauss: „Czar walca" — operetka. 22.10 Wesoły kramik. 22.25 Orkiestra taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Trójmecz taneczny.

PROGRAM II

7.30 Dziennik poranny. 7.40 D. c. porannej mozaiki muzycznej. 8.30 Wiadomości. 8.45 Polskie tańce i melodie ludowe. 9.10 Muzyka dla wszystkich. 10.00 „Nauki małżeńskie pani Gaudle" — odcinek I humoreski. 10.05 (Ł) — PR. I. — Koncert świąteczny orkiestry ŁRPR pod dyr. Henryka Debicha. 10.20 Koncert życzeń. 11.30 (Ł) Muzyka rozrywkowa. 12.04 Poranek symfoniczny muzyki popularnej. 13.04 Utwory Gliera i Chaczaturiana. 13.20 „Perypetie królewskiej małżonki" — audycja. 13.50 Świąteczny koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci „Baśń o krasnoludkach i sierotce Marysi". 15.45 Nowe piosenki rozrywkowe. 16.00 Koncert świąteczny orkiestry PR. 17.00 Wiadomości. 17.05 „Czego oczekuje pan od ery atomowej" — gawęda. 17.25 (Ł) „Gość w dom" — świąteczny żart słuchowiskowy. 17.50 „Bajka o szklanej górze" — słuchowisko. 19.05 Kolędy. 19.30 „Matysiakowie". 20.00 Najpiękniejsze duety miłosne z oper włoskich. 20.40 (Ł) „Igraszki i frazki — Igora Sikiryckiego" — aud. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.20 „Dziesiątka trefl" — słuchowisko. 22.30 Trójmecz taneczny. 23.50 Ostatnie wiadomości.

TELEWIZJA

17.00 Program dla dzieci: „Baśń o zaklętym kaczorze" — widowisko kukiełk. (W). 18.00 „Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu" — film fab. prod. franc. (W). 19.30 Dziennik telewizyjny i Telewizyjny Kurier Warszawski (W). 20.00 Muzyka z taśmy (Ł). 20.10 „Pieśniarz z Tyrolu" — operetka Karola Zellera. Muzyczny Teatr Telewizji (Katowice).

SOBOTA, 26 grudnia

PROGRAM I

8.00 Wiadomości. 8.06 Muzyka dla wszystkich. 9.00 Wiadomości. 9.05 Zespoły i soliści. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszk. słuch. pt. „Helikopterem w krainę baśni". 10.00 Fragment z oper kompozytorów polskich. 10.30 (Ł) Dla młodzieży reportaż Jana Skotnickiego pt. „Aby nie stali na ulicach". 11.00 Walce Lannera, Straussa i Lehara. 11.42 „W góry, w góry, miły bracie". 12.15 Z cyklu: „Nie zapomniane stronice". — „Jam jest Andrzej Kmicic" — fragment pow. H. Sienkiewicza „Potop". 12.45 Z melodią i piosenką przez świat. 13.45 Kolędy. 14.10 Na fali humoru i satyry. 14.40 Mazurki Chopina w wyk. A. Rubinsteina. 15.00 Z życia Związku Radzieckiego. 15.30 Śpiewa „Śląsk". 16.00 Wiadomości. 16.05 „Od elektronu do wielkiego pieca" — rep. 16.25 „Zaklęty dwór" — słuch. 17.55 „Świąteczne wędrówki muzyczne po kraju". 18.35 Muz. tan. 18.50 „Perły i wieprze" — odc. 6 pow. 19.10 Muzyka tan. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.20 Melodie rozrywkowe. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 6×15 słynnych orkiestr tanecznych. 22.30 Utwory fortepianowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Świąteczna rewia orkiestr tanecznych.

PROGRAM II

7.30 Dziennik poranny. 8.36 Koncert poranny muzyki popularnej. 9.25 Świąteczna kronika studencka. 9.40 (Ł) Koncert życzeń cz. I. 10.00 „Niesamowitość" — opow. J. Putramenta. 10.30 (Ł p.r I) Dla młodzieży reportaż Jana Skotnickiego pt. „Aby nie stali na ulicach". 10.30 (Ł) Koncert życzeń — cz. II. 11.00 „Powrót do domu" — aud. poetycka. 11.30 Polskie melodie ludowe. 12.04 Świąteczny poranek muzyki rozrywkowej w wyk. Ork PR w Krakowie. 13.05 Gra Polska Kapela F. Dzierżanowskiego. 13.30 „Wspomnienia i anegdoty o warszawskich literatach". 13.50 Świąteczny koncert życzeń. 15.00 Dla dzieci „Baśń o krasnoludkach i sierotce Marysi" — cz. II. 15.45 (Ł) „Miłość przez wieki" — montaż teatralny. 16.15 Kolędy. 16.40 Muz. tan. 17.00 Wiadomości. 17.05 Korespondencja z zagranicy. 17.20 „Ruslan i Ludmiła" — opera Michała Glinki. 21.30 Z kraju i ze świata. 22.00 Nadzwyczajny dodatek „Parnasika". 23.00 Świąteczna rewia orkiestr tanecznych. 23.50 ostatnie wiadomości. 24.00 D. c. rewii orkiestr tanecznych.

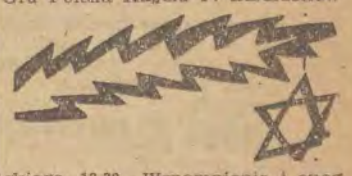

TELEWIZJA

14.00 Świąteczna biesiada (W). 15.30 „Wesoły autobus" (Ł ogólnopolski). 16.00 Przerwa. 16.45 Miś z okienka (W). 17.00 „Królowa śniegu" — film. fab. prod. radz. od lat 7 (Ł). 18.05 „Koemoluszek" — film krótkometr. dla dzieci (Ł). 18.25 „Pegaz" — „Nie tylko dla pań" — magazyn świąteczny (W) 19.10 Dziennik telewizyjny (W) 19.30 Teleturniej: „20 pytań" (W). 20.15 „W 15-lecie Polskiego Radia" program estradowy 50 „Zgaduj-Zgaduli" (W).

Szopka Świąteczna

Nasz teatrzyk kukiełkowy przedstawia wesołe widowisko, w którym — pod postacią kukiełek — wystąpią znane w naszym mieście persony.

Scenariusz i reżyseria: A. JASKULSKA i M. GALEWSKI. Dekoracje: J. URBANOWICZ. Muzyka z płyt.

Bilety do nabycia w kasie zapomogowo-pożyczkowej.

O AUTORÓW:

Co scena, a na scenie
wnet się zacznie przedstawienie.
Postacie się różne zlecą,
a każda z nich — nie byle co!
Będą tańczyć, będą śpiewać —
nad swym losem ubolewać.
A gdy która w grze przesadzi,
niech nikomu to nie wadzi.
Wszak w codziennych trosk natłoku
trza się pośmiać choć raz w roku.

Gdyby jednak komuś z nagła
z głowy tu korona spadła —
temu poradzimy szczerze:
niech ją opchnie w „Jubilerze".

KONFERANSJER:

Pierwszeństwo panie mają i kwita —
każdy się chyba z tym zgodzi.
— Oto najbardziej znana kobita
w Łodzi, i nie tylko w Łodzi.

M. TATARKÓWNA:

(na mel. „Łowiczanka" z rep. „Mazowsza")

Widzewianka jestem — z samego Widzewa.
To jest najładniejsza dzielnica — mówię wam!
Kilka ładnych dzielnic jest w tej naszej Łodzi,
lecz najmilsza zawsze ta, z której pochodzisz.
La la la la la la la la itd.

Chociaż mnie obchodzi każdy łódzki obiekt,
lecz najbardziej żyję zagadnieniem kobiet.
Męczą się łodzianki — w tkalni, czy przędzalni,
w domu czeka pranie, w mieście — mało pralni.
La la la la itd.

Na tych pracach w domu spędzają czas długi,
bowiem w Łodzi kiepsko działają usługi.
Sklepy przepełnione, tramwaje nabite —
wszystkie się nieszczęścia walą na kobitę!
La la la la itd.

Takich różnych zmartwień tysiąc mam bez mała,
na wielu odcinkach bez ustanku działam.
Choć tyle kłopotów, choć żyć nie najsłodzi,
to na żadne miasto nie zamienię Łodzi!
La la la la itd.

KONFERANSJER:

Kto teraz wystąpi? Nie trudno nam dociec:
Najważniejszy z mężczyzn, czyli miasta ociec.

E. KAŹMIERCZAK:

(na mel. „Que sera")

Gdy z rannym brzaskiem budzę się,
mnóstwo kłopotów opada mnie;
już przed śniadaniem dręczy mnie myśl,
z czym radni przyjdą dziś.
Que sera, sera,
Wciąż człeka pogania czas
i w służbie dla łódzkich mas
tak się męczyć trza.

Niedawno nas napadła chęć
podzielić miasto na dzielnic pięć.
A czy z tym dobrze będzie, czy źle —
właściwie licho wie.
Que sera, sera,
Co z góry się będziem truć?
Może kiedyś przyjdzie Łódź
podzielić na dwa?

W naszych fabrykach praca wre,
pół Polski u nas ubiera się.
Akumulacji dajemy huk,
a budżet — pełen łuk,
Que sera, sera,
wciąż od nas by chcieli brać,
a jak Łodzi trzeba dać —
to wziąć skąd ni ma!

By na różowo widzieć świat,
Łódź wymalować całą bym rad,
lecz z wszystkich planów, com sobie snuł —
wyszło Piotrkowskiej pół.
Que sera, sera,
nową szatę centrum ma
i kto przez Piotrkowską gna,
to ją po-dzi-wia.

Zmęczenie — niebezpieczna rzecz,
więc się odprężyć idę na mecz.
Gdy spojrzę, jak ten ŁKS gra,
to dusza we mnie łka.
Que sera, sera,
w zeszłym roku — jeszcze mistrz,
a dzisiaj to tylko gwiżdż,
gdy ŁKS gra.

Fakt jeden jeszcze męczy mnie:
wszędzie są rzeki, a w Łodzi nie.
I choć tę „Wołgę" służbową mam,
jak płynąć, nie wiem sam.
Que sera, sera
w tym młynku tak człowiek trwa,
i pyta każdego dnia:
que sera, sera?

KONFERANSJER:

Zanim przyjdzie postać trzecia,
pomówmy sobie o „leciach",
Że ostatnio one w modzie,
Teatr Nowy też obchodził —
jak czytaliście w gazecie —
sceny swej dziesięciolecie.

A więc teraz już pan może —
właź pan, panie dyrektorze!

K. DEJMEK:

(na mel. „Zalecał mi się" z rep. „Mazowsza")

Zalecał mi się
warszawski, warszawski, warszawski teatr,
bo do stolicy
stolicy, stolicy zabrać był mnie rad.
I choć padało, choć było śliśko,
wciąż się czepiało to teatrzysko. } bis

Raz przysłał liścik
na bibu- na bibu- na bibulinie:
„Co masz się wędzić
w tym łódzkim, w tym łódzkim,
w tym łódzkim dymie?".
A ja mu na to: od wszystkich stolic
wolę ja łódzką mą „Akropolis". } bis

KONFERANSJER:

Cieszy nas, że Dejmek pragnie w Łodzi zostać,
Lecz oto na scenę wchodzi nowa postać:
Włosy blond, wzrok jasny i mundur stalowy —
komendant to naszej milicji ludowej.

ppłk. H. SŁABCZYK:

(na mel. walczyka „Harmonia z poddasza")

Codziennie się w Łodzi o coś tam rozchodzi,
i gdzieś ktoś bryka.
Wciąż ruch jak się patrzy i wtedy raz-dwa-trzy
wszyscy do Słabczyka!
Że chłopak z poddasza ma procę i straszak —
dawaj Słabczyka!
Że gdzieś tam złapali tych, co się włamali
to zaraz Słabczyka.
Że była gdzieś draka, zabrali pijaka —
buch do Słabczyka.
Kochanek kochankę wykończył cyjankiem
— znów do Słabczyka.
Gdy inni śpią smacznie, rozrabiać ktoś zacznie —
i budzą Słabczyka.
Szukali jednego, chwycili nie tego...
Gdzie? — Do Słabczyka!

Ja swój los dobrze znam:
ciągle w kółko ten sam,
nie odpocznę ni świątku, ni piątku.
Wciąż na głowie coś mam,
pędzę tu, pędzę tam —
oto dola jest stróża porządku.
Myślałem, że w święta nikt się nie przypęta
już do Słabczyka,
a tu nowa hopka, czyli właśnie szopka —
znów trzeba Słabczyka!

KONFERANSJER:

Komendant sobie, mówiąc z chłopska, poseł,
Teraz na scenie pojawi się poseł.
Wszyscy go w Łodzi znają i cenią,
niech nam więc śpiewa kochany Gienio.

E. AJNENKIEL:

(na mel. „Cyraneczka" z rep. „Mazowsza")

Być posłem, to nie śmiech,
oj, wierzta mi, ludzie!
Wciąż jeżdżę do Sejmu,
czy marzec, czy grudzień. } bis

Przedstawiam, o rety! —
tam różne budżety,
z których dla Łodzi
stale wychodzi
znikoma część, niestety.

Ajnenklem być — nie śmiech,
bo popatrzta, ludzie:
i w Łodzi beze mnie
robota nie pódzie. } bis

Ratusze, pomniki —
to moje koniki
i Towarzystwo
Przyjaciół Łodzi
też już daje wyniki.

KONFERANSJER:

Podąża tutaj człowiek, co z czasem się nie liczy,
Kawaler to wielkiego Orderu Budowniczych.
Mówią ludzie, że z niego naprawdę tęga głowa.
ZPB Marchlewskiego jest dyrektor — Nowak.

dyr. NOWAK:

(na mel. „Kądzioleczka" z rep. „Mazowsza")

Kazała mi matuś moja prząść kądziołkę
i w ZPB od tej pory siedzę kołkiem.
Oj, siek, siek, tak czy owak
bez przerwy przędzie Nowak
kądzioleczkę. Kądzioleczkę!

Jeszcze słońce dwie godziny ma do wschodu
już się zrywam, do fabryki daję chodu.
Raz-dwa-trzy krokiem dziarskim
w ubraniu robociarskim
prząść kądziołkę. Prząść kądziołkę!

A że sobie z tą kądziołką nieźle radzę,
lubi za to mnie załoga, cenią władze.
Bardzo mnie uważają,
ordery wielkie dają
za kądziołkę. Za kądziołkę!

KONFERANSJER:

W widowiska tego składzie
mamy także jedną Władzię:
Matuszewską — harcmistrzynię.
O czym piosnka jej popłynie?

DH MATUSZEWSKA:

(na mel. „Płonie ognisko")

Płoną serca, lecz skroń nam siwieje —
choć entuzjazm jest wśród nas,
nawet harcerz się przecież starzeje,
więc się martwię cały czas:
o tych druhów moich siwowłosych,
i o kadry instruktorskiej losy,
a ponadto bez przerwy boleję,
że mi drużynowych brak.

Już do odwrotu rodzina wzywa,
lamentując całe dnie,
że druh tata rzadko w domu bywa,
a druh mama — wcale nie.

Własne dzieci prawie cię nie znają,
za to męcz się z cudzych całą zgrają...
I choć druhna być winna szczęśliwa,
czasem mi się płakać chce.

Kupę akcji napowymyślalim:
„Mapa", „Kadra", „Wraz", czy „Dla",
samiśmy się już w tym zaplątali,
która ta, a która ta?

A ilekroć razem się zejdziemy,
akcję letnią podsumowujemy,
ze sto razy już ją omawialim —
taki urok dla nas ma.

KONFERANSJER:

Nową postać widzę z dala:
literata — M. Piechala.
Wśród poetów łódzkich — to graf.
Mistrzu, proszę o autograf.

M. PIECHAL:

(na mel. „Filon i Laura" z rep. „Mazowsza")

Już Julian zeszedł, Ildefons toże —
koniec, mogiła i meta!
Teraz po Łodzi chodzę w splendorze —
największa po nich poeta.

Wprost budzą podziw i uwielbienie
i prozy moje, i wiersze:
nawet rzeźbiarzom daję natchnienie:
wykuli moje pop ersie.

Lecz chociaż jestem postać tak znana,
chciałbym i wyżej polatać.
Przybywaj, sławo, „dziąsłem szarpana" *)
— taka na skalę wszechświata.

Prowadź mnie, prowadź, Kaliope śmiała,
jakbyś mi latek odjęła,
aby gdy wstąpię na piedestała,
noga mi się nie omsknęła!

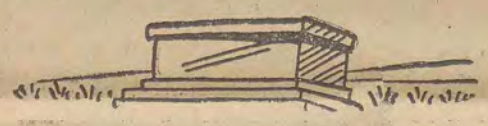

KONFERANSJER:

Znów gna ktoś do nas z wielką ochotą:
Marka z „Expressu" przedstawiam oto.

MAREK:

(na mel. „Komu piosenkę")

Jeden pisze dla dziewczyny,
dla mężatki drugi tworzy,
trzeci — żeby mieć wawrzyny,
czwarty wtedy, gdy mu gorzej.

Piąty pisze, bo jest głupi,
szósty — gdy zobaczy księżyc,
a ja piszę w sprawie łupin,
a ja piszę,
a ja piszę,
żeby jakoś czas mitrężyć.

Komu felieton,
komu felieton,
komu felieton, komu?
Taki genialny
i kapitalny —
felieton przyda się w domu.
Pomysły nowe,
oszczędnościowe,
jeszczeście takich nie mieli!
W wielkim wyborze
ciągle je tworzę —
od niedzieli do niedzieli.

KONFERANSJER:

Kogóż to znowu prowadzi Allach?
Któż na eteru płynie tu fallach?
Prosimy głośniej nastawić głośnik,
bo to dyrektor Łódzkiej Rozgłośni.
Puścimy piękną muzykę z płyt mu —
niech się wyżali Kazimierz Zygmund.

K. ZYGMUND:

(Na mel. „Manilla")

Gdy z radiostacji w mieście Łodzi
nasza audycja się rozchodzi,
rozlega się na wszystkie strony —
słychać aż.. na Zielonej.
Dajemy wam radości tyla,
z radiem wesoła każda chwila,
czy gra, czy też dowcipem strzyla —
wciąż życie wam umila.
Umilla! Umilla!
Czy dziennik radiowy,
czy śpiew Debichowej —
już humor gotowy
na killa!
Idylla! Idylla!
Najpiękniejsze głosy,
czasem zespół Rossy
i składki na SFOS-sy
i gra!
W br. cieszyłem wasze dusze
co jakiś czas jubileuszem,
Edzio, czy Ludwik, czy Tadeusz —
każdy miał jubileusz.
Jubli tych było nie wiem ila,
toasty ciągle ktoś wychylał,
była wesoła każda chwila —
idylla!
Idylla! Idylla!
Autobus wesoły,
świadczenia na szkoły,
muzyczne zespoły —
na killa.
Idylla! Idylla!
Na kopy i sterty
przeróżne koncerty:
radioreklamowy,
zespołów ludowych
i mandolinistów
z udziałem solistów
oraz koncert życzeń —
wszystkich nie policzę.
Wyniki „Kukułki"
z „Mazowszem" do spółki —
i z piosenką runda
i tak co sekunda
dźwięczy dzwon Zygmunda
bam-bam! bam-bam! **)

KONFERANSJER:

Kto trunków nadużywa —
niech ma się na baczności!
Idzie doktor Marzyński —
wróg wszelkiej wódeczności.
Musimy wstrzymać oddech,
nie chuchnąć ani razu,
bo mógłby coś wywąchać
i posłać nas... do Głazu.

Dr MARZYŃSKI:

(na mel. „Cicha woda")

Płynie sobie w Łodzi cały czas
strumyk alkoholu lub inaczej — „gaz".
Zbudowałem dla pijaków Głaz —
choć niejeden tam odpłynął,
strumyk płynie tak, jak płynął.

Cicha wóda zdrowie rwie,
nie wiesz, skąd się czujesz źle;
w wątrobie, sercu, nerkach łupie cię,
czyś tłusty, czy też chudy —
czujesz skutki picia wódy.

Cicha wóda zdrowie rwie,
o tym każdy dobrze wie.
Cóż że z tym walczy człowiek?
Nic, albowiem
Łódź we wódzie pływać chce!

KONFERANSJER:

Zdmuchnijcie świeczki na choinkach,
wyrwijcie dzieciom z rąk zapałki,
pogaście ognie na kominkach,
a w popielniczkach — niedopałki!
Palić — niech nikt się tu nie waży;
idzie komendant łódzkiej straży.
Wciąż z pożarami toczy wojnę,
niech chociaż święta ma spokojne.

Mjr GWIZDKA:

(na mel. „Hej, tam pod lasem")

Kiedy już ludność śpi w Łodzi wszystka,
czuwa nad miastem wasz major Gwizdka.
Bums taridari itd.
Hej, tam w uliczce coś błyszczy z dala:
banda dzieciarów śmietnik podpala.
Bums taridari itd.

Moi strażacy wnet pędzą z pompą:
sikają tęgo, choć z wodą skąpo.
Bums taridari itd.

Jeszcze się jeden nie skończył pożar,
już drugi pożar pół lasu pożarł.
Bums taridari itd.

I znów strażacy gaszą ognisko
na czele ze mną — z majorem Gwizdką.
Bums taridari itd.

Jedna mnie tylko trapi obawa:
że w Łodzi z wodą jest ciężka sprawa.
Bums taridari itd.

Ale tym martwić się nie opłaci:
dostarczą wody mi literaci.
Bums taridari itd.

KONFERANSJER:

Zeszła ze sceny ostatnia postać.
Wkrótce musimy się z Wami rozstać...
Na koniec, zgodnie z mody nakazem —
raz jeszcze wszyscy wystąpią razem,

WSZYSCY:

(na mel. kujawiaka „Czerwone jabłuszko")

Skończył się już, skończył
wieczór nasz wesoły,
w domu nas czekają
zastawione stoły.
Śledzie na stole,
placki na stole —
cieszmy się, ucztujmy w rodzinnym kole!
Z grzybkiem kapusta
i rybka tłusta,
a obok karafka wcale nie pusta.

Lecz zanim siądziecie
w domu do jedzenia,
chcemy wam tu złożyć
świąteczne życzenia:

Ciepło się trzymajcie,
baczcie na zakrętach,
oraz nie wzywajcie
Pogotowia w święta.

Wygrajcie w „Kukułkę"
pół miliona złotych
i gwiżdżcie na wszystkie
troski i kłopoty.

Z grzybkiem kapusta
i rybka tłusta,
a obok karafka wcale nie pusta.
Śledzie na stole
placki na stole —
cieszmy się w rodzinnym kole!

*) dosłowny cytat z wiersza Piechala.
**) sygnał Łódzkiej Rozgłośni.